Nr. 289. Lwów — Środa dnia 17 Grudnia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h na prowincyi . . . . . . 12 h Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Łazarza | Warwary M. — Jutro: św. Gracyana | Sabasa | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 53 — Zachód „ „ 4 m. — | Długość dnia godzin 8 minut 7 — Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Zgoda pp. Szella i Kossutha.

Węgierska cicha obstrukcya, prowadzona przez stronnictwo niezawisłości, skończyła się w piątek zupełnie niespodziewanie. Nawet kossutowcy nie wiedzieli, że ich wódz postanowił zawiesić na kołku broń obstrukcyjną i byli ogromnie zdumieni, gdy on w piątek przemówił za załatwieniem prowizoryum budżetowego. Podczas jego długiej mowy, w której on z uznaniem się odzywał o działalności p. Szella i obdarzał go swem zaufaniem, trwały wśród kossutowców ciągłe pomruki. Niemniej zdumiona była ministeryalna większość, gdy z kolei przemówił p. Szell, aby przyznać, że stronnictwo niezawisłości postępowało lojalnie i nigdy nie przekroczyło granic dozwolonej walki parlamentarnej, nigdy się nie dopuściło gwałtu, tak niestety modnego teraz w innych parlamentach. „Jak to?! — wołano z ław ministeryalnej większości, — czyż w kwestyi listy cywilnej i przedłożenia wojskowego nie było gwałtów ze strony opozycyi?“ — „Nie! odrzekł p. Szell — to były projekty rządowe, z którymi wolno opozycyi obchodzić się nieżyczliwie, z przyjemnością jednak stwierdzam, że nigdy nie miałem żadnego powodu do powątpiewań o bezstronności i czystości pobudek wielce szanownego p. Kossutha“.

Wprawdzie nikt nie podejrzywał uczciwości wodza skrajnej opozycyi, niemniej jednak nie było powodu do tej publicznej wymiany grzeczności. Przeto zdumienie przeszło w osłupienie, a potem pomruki na ławach opozycyi nabrały tonów groźnych. Ale okazało się przy tej sposobności, że stronnictwo niezawisłości jest bardzo karną brygadą, której dowódzca jest prawdziwym wojennym komendantem, dyktatorem. Kiedy on ogarnął swoich oczami, zaraz zamilkli, a on wtedy oświadczył, że wcale nie zapytuje szefa rządu o rezultat jego ugodowych rokowań z gabinetem austryackim, bo sam wie jak one stoją, jest zadowolony z tego, co mu prywatnie powiedział p. Szell i chce głosować za prowizoryum budżetowem, jednakże tylko na miesiąc. Potem znowu przemówił prezes gabinetu, aby się zastrzedz przeciw przypuszczeniu, że w swej prywatnej rozmowie poczynił panu Kossuthowi jakiekolwiek przyrzeczenia, albo powiedział coś takiego, czego nie będzie mógł powtórzyć publicznie, gdy przedstawi sejmowi projekt ugody z Austryą. „Jak my obstajemy przy całości interesów węgierskich — rzekł minister — tak prezes austryackiego gabinetu nieugięcie broni interesów przedlitawskich. Z tego wynika, że ugoda może być zawarta jedynie na podstawie zupełnego równouprawnienia. Panowie we właściwym czasie przekonają się o tem. Co zaś do prowizoryum budżetowego, to proszę o uchwalenie go nie na jeden, ale na cztery miesiące, a to jedynie dlatego, żeby izba co miesiąc nie traciła czasu na budżetową rozprawę“.

P. Kossuth już się nie odezwał, stronnicy jego milczeli i prowizoryum uchwaliła izba tak, jak chciał p. Szell. Zaraz potem stronnictwo niezawisłości odbyło tajną naradę, o której wydano komunikat tej treści, że opozycya musi dać państwu, co mu się należy, a więc budżet, ustawę o wychodźtwie, ustawę o cukrze i tak dalej, „a co do finansowego układu z Chorwacyą, to w komisyi dla tej sprawy zasiada Franciszek Kossuth, zatem jemu się powierza obronę w niej poglądów stronnictwa“.

Stało się więc tak, jak chciał dyktator — i obstrukcya zniknęła z sejmu węgierskiego. Do przerwy świątecznej, która się zacznie 20 grudnia, a skończy 10 stycznia, sejm może jeszcze załatwi przedłożenie wojskowe, które właśnie teraz stanęło na porządku obrad.

P. Szell przybył do Wiednia, oczywiście po to, aby powiedzieć p. Koerberowi, że jest gotów do zakończenia układów. Bardzo ciekawą jest rzeczą, czy i w takiej chwili, kiedy i w Niemczech i na Węgrzech uprzątnięto wszelkie przeszkody do niesłychanie ważnych rokowań o kwestyach ekonomicznych, stosunki czesko-niemieckie zawsze jeszcze wywrą swój fatalny, prawdziwie zabójczy wpływ na byt całej Austryi i wszystkich w niej krajów? Widoczne jest pragnienie załagodzenia waśni zarówno po niemieckiej, jak po czeskiej stronie. Lecz dotąd czuć brak odwagi.

Rosyjskie ostrzeżenie.

Macedońskie komitety rewolucyjne głoszą w swych odezwach do ludów bałkańskich, że zapowiedziane przez sułtana reformy pozostaną na papierze, jak wiele innych jego poprzednich przyrzeczeń i że zatem Macedończycy powinni pozostać pod bronią. To samo utrzymują dzienniki bułgarskie i wiele serbskich. Agitacya powstańcza trwa bez przerwy. Z tego powodu rosyjski *Goniec Rządowy* ogłosił następujący komunikat:

„Wiadomości ze wschodnich okolic europejskiej Turcyi nie wykluczają możliwości poważnych zawikłań na wiosnę. Środki przedsięwzięte w porę przez rząd turecki, oraz zima powstrzymały na razie rozwój ruchawki, niemniej jednak nie brak wskazówek, że wciąż rosnące niezadowolenie prawosławnych poddanych sułtana wybuchnie pod wpływem nacisku przeróżnych komitetów, które organizują ogólne powstanie na wiosnę. Wszelkie ubolewania godne zajścia nie mogą odwrócić uwagi rządu rosyjskiego od faktu, że chodzi tu o los pokrewnych rosyjskiemu narodowi plemion. Rząd ten poczynił Porcie odpowiednie przedstawienia, mające na celu utrzymanie środków zaradczych w granicach rzeczywistej konieczności, oraz przynaglał Portę do wprowadzenia administracyjnych reform. Nie może jednak zaprzeczyć, że długie zaburzenia w Macedonii, trwające dotąd, zmuszają rząd turecki do prawnych zarządzeń, które w wysokim stopniu utrudniają niezwłoczne wprowadzenie reform, oraz ułatwiają powstawanie wypadków zgoła niepożądanych w interesie tyle doświadczonej przez los ludności. Obrona jej od nadużyć urzędników jest niezmiernie utrudniona. Przeto pierwszym i głównym warunkiem powodzenia akcyi, przedsięwziętej w interesie prawosławnej ludności, jest stłumienie agitacyi komitetów macedońskich, ponieważ one nie osiągną swego patryotycznego celu, owszem powstrzymują ludność od spokojnej pracy i przygotowują jej bardzo ciężkie położenie. Przeto rząd rosyjski uważa za właściwe znowu zaznaczyć swój pogląd na sprawę macedońską. Potępia on wszelkie plemion słowiańskich gwałtowne próby zburzenia stosunków uregulowanych aktami międzynarodowymi. Trwając przy tym poglądzie, rząd rosyjski uważa za właściwe ponownie udzielić życzliwych rad rządom bułgarskiemu i serbskiemu, aby we własnym interesie tłumiły niebezpieczną agitacyę komitetów, a natomiast dołożyły wszelkich ze swej strony usiłowań, iżby wrócił spokój na Bałkanie. Cesarski rząd rosyjski czuje się uprawnionym do żywienia niewzruszonej nadziei, że poczynione przezeń przedstawienia Porcie osiągną cel zamierzony, a także spodziewa się, że plemiona słowiańskie, które mu zawdzięczają swą wolność i niepodległość, zastosują się do jego wskazówek. Niewzruszone postanowienie Rosyi nie dopuścić do żadnych zawikłań na bałkańskim wschodzie znajduje całkowite poparcie innych mocarstw. Przedstawiciel Austro-Węgier przy rządzie sułtańskim otrzymał z woli swego monarchy polecenie popierać wszystkie kroki rosyjskiego ambasadora celem przekonania Porty o konieczności niezwłocznego wprowadzenia reform w Macedonii. Te zjednoczone usiłowania dwóch sąsiednich mocarstw, najbardziej zainteresowanych w utrzymaniu pokoju na Wschodzie, w którym to celu zawarły one porozumienie w r. 1897-ym, wielce dobroczynne w swych skutkach, opiera się na następującej zasadzie: Nie dopuścić do żadnego samowolnego przekształcenia porządku, ustanowionego przez traktaty; utrzymać spokój, tak niezbędny dla pomyślności ludów chrześcijańskich; strzedz powszechnego pokoju. Rząd rosyjski, który już dał niemało dowodów, że jego stałem życzeniem jest popierać wszystko, co może sprzyjać pomyślności chrześcijan na tureckim Wschodzie, jest przekonany, że ci chrześcijanie z zupełnem zaufaniem zastosują się do jego wskazówek“.

Tak brzmi komunikat rosyjski. Gdyby on wydany był tylko dla rządów bułgarskiego i serbskiego, to niezawodnie nie byłby opublikowany. Widocznie szło o stworzenie aktu, którýby każdemu Macedończykowi wskazywał rosyjską wolę, niesfałszowaną przez komitety rewolucyjne. Jeżeli namiętność nie stłumiła rozsądku w Macedonii, to się tam powinni przekonać, że powstanie nietylko będzie daremnem rozlewem krwi, ale nadto odwlecze wprowadzenie reform. Lecz i dla rządu sofijskiego wynika z rosyjskiego komunikatu ważny obowiązek. O rządzie serbskim wspomina komunikat zapewne tylko dla traktowania go na równi z bułgarskim, bo Serbia wcale nie zajmowała się propagandą rewolucyjną w Macedonii i nie roztaczała opieki nad powstańczymi komitetami, co pochodziło nie z lojalności względem Turcyi, lecz z odrazy do wszelkiego wspólnictwa z Bułgaryą. Komitety macedońskie to utwór wyłącznie wielkobułgarskich marzeń. Jeżeli ks. Ferdynand kieruje swą łódź rządową wedle wschodniej jutrzenki, to powinien teraz rozwiązać te komitety.

Nowi parowie Austryi.

Wiedeń 16 grudnia. Dożywotnymi członkami Izby panów zamianowani zostali: Tajny radzca i szef sekcyi Andrzej bar. Baumgartner, właściciel dóbr Manfred hr. Bavelli di Vrano, adwokat dr. Tomasz Cerny w Pradze, właściciel dóbr Henryk hr. Clam Martinic, tajny radzca i były minister bar. Dipauli, przemysłowiec Antoni Dreher, tajny radzca Adolf hr. Dubsky, właściciel dóbr Władysław Fedorowicz, profesor politechniki niemieckiej w Pradze dr. Fryderyk Gintl, przemysłowiec Wilhelm Ginskey, tajny radzca Dominik hr. Hardegg, jeneralny dyrektor kolei północnej Ryszard Jeitteles, prezydent gal. Tow. kredytowego ziemskiego dr. Władysław Kraiński, właściciel dóbr i literat Władysław Łoziński, właść. dóbr Józef Michałowski, prof. uniw. wiedeńskiego dr. Herman Nothnagel, prof. uniw. praskiego dr. Emil Ott, przemysłowiec dr. Aleksander Peez, tajny radzca i dyrektor jeneralnej intendantury teatrów nadwornych August bar. Plappart, biskup budziejowicki X. dr. Marcin Riha, tajny radzca i prezydent senatu przy najw. trybunale dr. Ignacy Ruber, powieściopisarz Ferdynand Saar, przemysłowiec Paweł Schoeller, komendant marynarki admirał bar. Spaun, właśc. dóbr Leopold bar. Wenzl-Sternbach, tajny radzca i prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki, tajny radzca ks. Aleksander Turn-Taxis.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 16 grudnia. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 3 m. 15 po południu. Interpelacye wnieśli między innymi: p. Heider z zapytaniem, czy rząd gotów jest wystąpić z całą energią w odpowiedniej drodze przeciw grożącemu ze strony Niemiec podwyższeniu ceł na bydło; pp. Licht, Kink i tow. z zapytaniem, czy prawdą jest, że autonomiczna taryfa celna między Austryą a Węgrami jest już zupełnie wypracowana i że będzie opublikowana jeszcze przed wniesieniem jej w parlamencie. Interpelanci wskazują na ważność tej taryfy i konieczność zajęcia wobec niej stanowiska. P. Breiter i tow. interpelują ministra handlu w sprawie uregulowania kwestyi robotniczej w fabrykach tytoniu.

Nastąpił ciąg dalszy rozprawy szczegółowej nad ustawą o handlu domokrążnym.

§. 16 tej ustawy postanawia, że według uznania ministerstwa handlu mają być przyznawane różne ułatwienia w handlu domokrążnym poszczególnym okolicom, powiatom, ewentualnie wszystkim krajom koronnym. W dyskusyi uzasadniał poseł Tambosi wotum mniejszości, domagające się, aby miejscowości, o których w § 16 jest mowa, były imiennie wyliczone. Prócz tego minister handlu miałby prawo i innym okolicom w drodze rozporządzenia nadawać te przywileje. Do miejscowości uprzywilejowanych pod tym względem mają należeć w Galicyi: Andrychów (pow. wadowicki), Dębowiec (pow. jasielski). Sprawozdawca większości Ferg i zastępca rządu Weigelsperg przyłączają się do wniosku Tambosiego.

P. Peschka wyraził rządowi podziękowanie za zgodzenie się na wniosek Tambosiego. P. Povse postawił wniosek dodatkowy o ewentualne uwolnienie od podatku dochodowego mieszkańców okolic przytoczonych we wniosku Tambosiego, oraz w sprawie handlu obnośnego. Ostatecznie przyjęto § 16 ty w brzmieniu zaproponowanem przez Tambosiego, wraz z warunkami dodatkowymi w sprawie rozszerzenia udogodnień tego paragrafu na inne okolice. Paragraf 17-ty uchwalono wraz z wnioskiem dodatkowym Susterśica, co do używania zwierząt pociągowych w handlu domokrążnym. Na tem obrady przerwano.

Na końcu posiedzenia przyjęto wniosek Steina, aby prowizoryum budżetowe postawić na pierwszym punkcie porządku dziennego następnego posiedzenia. Koniec posiedzenia o god. 6 m. 20; następne dziś.

Co i o czem piszą.

Przed kilkoma dniami pojawił się w *Gazecie Kołomyjskiej* wierszyk jakiegoś p. Adolfa Paulego, mający na celu ośmieszenie działalności prof. Lutosławskiego, skierowanej ku powstrzymaniu ludzi od pijaństwa. Autor wspomnianego wiersza wypowiada zdania, nie bardzo umoralniające. Twierdzi naprzykład, że nie ma się prawa żądać od ludzi trzeźwości, gdy się im nie może dać szczęścia; że jedna chwila odurzenia więcej warta, niż ten cały świat; że wśród dzisiejszego upodlenia, krzywd, nędzy i ciągłych strat niema innej rady, jak pić, pić i pić — i tak dalej wciąż w tym samym tonie. Owóż z powodu pojawienia się tego wierszyka wypowiada prof. Dybowski w *Kuryerze Lwowskim* bardzo słuszne uwagi:

1. Ośmieszać można wszystko, nawet myśl najszlachetniejszą i osobę najświętszą: widziałem np. obraz jednego z malarzy amatorów, bursza berlińskiego, pijaka nałogowego, który przedstawił karykaturę Ukrzyżowanego; karykaturował on zresztą wszystko i Madonnę Rafaela i Madonnę Murilla i inne różne obrazy i osoby czczone i szanowane przez ludzkość, a jednak zawsze znajdował spory zastęp ludzi, którzy bezmyślnie cieszyli się z takich bezeceństw pijaka. Po tym głęboko odczutym fakcie zdrożności ludzkich, każdym razem, gdy czytałem lub czytam fejletony „tryskające humorem“, przepełnione sarkazmem, w żartobliwym i ironicznym tonie pisane, lub gdy mam przed sobą wiersze do tego samego rodzaju, co fejletony zaliczać się dające, zawsze mi stawał w pamięci ów bursz berliński, na wpół pijany, ochrypły, z zaczerwienionym nosem, ze słowami z żargonu burszowskiego zapożyczonemi: „Alles Wurst“. To zespolenie wrażeń dawnych ze świeżo odbieranemi daje się objaśnić okolicznością, że stwierdziłem doświadczeniem, iż tylko właściwi alkoholicy umiarkowani i nieumiarkowani wyrabiają w sobie charakter, drwiący ze wszystkiego i ze wszystkich, i że oni zwykle w kpinach się lubują. Żadne środki temu nie zaradzą, bo raz wytworzony skład umysłu pod wpływem alkoholu nie da się inaczej przerobić, jak za pomocą trzeźwości, a ta jest znowu zbyt ciężkiem zadaniem dla ludzi bez woli; dla nich „jedna chwila odurzenia więcej warta, niż ten świat“, niż wszelkie obowiązki rodzinne, społeczne, wszechludzkie.

2. „Próżne trudy, czcze marzenia“ — powiada poeta — „wpierw porządek świata zmień i spraw, by znikły nędzy cienie, spraw, by szczęścia błysnął dzień“. Kto pragnie szczęścia, powinien wpierw poznać drogi, prowadzące do niego; jedną zaś z najpewniejszych dróg do szczęścia jest trzeźwość, o tej jednak poeta nie myśli, bo sądzi, że bez pracy nad sobą można być szczęśliwym, że szczęście daje się jak cukierki dzieciom, to też jak dzieciak rozkapryszony, który żąda cukierków wpierw, nim będzie grzeczny, tak samo poeta wymaga szczęścia, a dopiero wtedy obiecuje, że pić przestanie. Nieszczęście, nędza, upodlenie, krzywdy są skutkami pijaństwa. Przed pijącymi brama szczęścia na wieki zamkniętą będzie. Wyrazem szczęścia człowieka jest zadowolenie wewnętrzne z wypełnienia obowiązków swoich.

3. Przestań pić, „wnet zobaczysz zórz świtanie, przejrzysz, z mózgu pierzchnie mrok“. Tą radą, skierowaną do Lutosławskiego przez poetę, zakończę moje uwagi, stawiąc tylko na początku zamiast „zacznij“, „przestań“.

Wojna w Wenecueli.

(Telegramy „Przeglądu“).

Karakas 16 grudnia. Prezydent Wenecueli Castro wraz z małżonką odwiedził żonę dyplomatycznego zastępcy Niemiec i zaprosił ją do pałacu swego w gościnę.

Kolonia 16 grudnia. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Berlina, że między Niemcami a Włochami nastąpiło porozumienie co do tego, aby Włochy wzięły udział w operacyach wojennych przeciwko Wenecueli i swymi okrętami przeprowadziły blokadę części wybrzeży wenecuelskich.

Karakas 16 grudnia. Po nadejściu wiadomości o ostrzeliwaniu Puerto Cabello, tłum liczący około 10 000 głów przeciągał ulicami miasta Karakas, a zatrzymawszy się przed pałacem prezydenta Castra, żądał wydania mu broni. Do tłumu przemawiali różni mówcy, wzywając do odwetu przeciw Niemcom i Anglii. Castro przemówił z balkonu, poczem tłum rozszedł się spokojnie.

La Guaira 16 grudnia. Podziemne kazamaty zajętego przez Anglików fortu Libertador, koło Puerto Cabello, zostały wysadzone w powietrze. Znajdujące się w pobliżu drewniane budynki spłonęły.

Karakas 16 grudnia. Daje się tu zauważyć prąd, żądający ustąpienia prezydenta Ca-

---

1)

PIERWSZY BAL

przez

Zofię Kowerską.

Kuzynka moja pisała:

„Nasza dawna przyjaźń i pamięć lat, wspólnie w Jazłowcu spędzonych, dają mi odwagę do zaniesienia do ciebie prośby. Wyrażę ją tu, na samym wstępie, a potem wytłómaczę ci przyczyny i względy, które mną kierują. Weź moją Marychnę pod swoją opiekę na jaki rok! Jest ona najstarsza z rodzeństwa, wychowała się w domu, gdyż nauczycielka, która ją kształciła, musiała też uczyć i młodsze jej rodzeństwo; środki nasze nie pozwalają nam bowiem na zbyt wielkie wydatki. Już i tak robimy nadludzkie poświęcenia dla wychowania dzieci i nawet nie wiem, jak z tego zadania wybrniemy, mając ich ośmioro. Marychna skończyła lat ośmnaście i chciałabym, by trochę świata zobaczyła, tymczasem mnie obowiązki zatrzymują w domu, a sąsiedztw nie mamy prawie wcale. Z małym wyjątkiem, wszystkie okoliczne majątki przeszły w obce ręce, a ci nieliczni bogatsi sąsiedzi, którzy zostali, są w lecie odgrodzeni od nas przez nasze pińskie błota, a w zimie, gdy błota zamarzną, uciekają do stolic lub na południe. Gość w naszym domu jest rzadkością. Takeśmy się odzwyczaili od ludzi i od wydarzeń nadprogramowych, że zajeżdżający przed dom powóz lub bryczka sprowadza popłoch między służbą i dziećmi. Marychna jest wprost nieszczęśliwa, gdy musi wejść do salonu, w którym znajduje się gość. Staje się wtedy nienaturalna, nieśmiała, trzech zliczyć nieumiejąca; spuszcza oczy, rumieni się, jest, jak złapana, a wszelkie moje podstępy i zasadzki, by ją wciągnąć do ogólnej rozmowy, na nic się nie przydają. Słowa z niej wydusić nie można! Patrzę na nią błagalnie, to znowu teroryzuję ją wzrokiem, niecierpliwię się, zwracam do niej wprost zapytania... Nie... Tak... to wszystko, co z niej wydobyć mogę. A dziecko wcale nie jest głupie i nawet bywa dowcipne, lecz tylko wtedy, gdy jest w rodzinnem kółku. Otóż szukałam myślą na wszystkie strony sposobu uczynienia Marychny do ludzi podobną i nareszcie ty, moja droga, przyszłaś mi na myśl. Czy zechcesz wziąć do domu twego moją pierworodną? Wiem, że wasza okolica jest bardzo ożywiona, że sąsiedztwa są liczne i że choć powydawałaś już córki, prowadzicie dom otwarty“.

Przerwałam głośne czytanie listu i spojrzałam pytająco na męża.

— Cóż ty mówisz na ten projekt?

— Nie lubię brać oddowiedzialności za cudze dziecko. Przytem pobyt u nas wcaleby dla tej dziewczyny zdrowym nie był. Tybyś ją psuła tak, jak psułaś swoje córki: uczyłabyś ją zamiłowania do zbytku i zabawy, tak, jak uczyłaś tego swoje córki, a taka panna, co za cały majątek ma siedmioro młodszego rodzeństwa, musi się zaprawić do biedy, musi się nauczyć być biedną.

— O, wielka mi sztuka być biedną! — odrzekłam. — Jak się nią jest, to się musi umieć nią być!

— Wcale nie! Bieda może być czystą, schludną, zdrową i pełną prostoty i godności, jeżeli się ją nosić umie. Staje się nędzą i upadkiem, gdy...

— Mój drogi — przerwałam — w twoich ustach staje się przedewszystkiem nudziarstwem! Morały są wyborne, ale nie wtedy, gdy trzeba powziąć postanowienie. I mnie się nie uśmiecha wcale wzięcie sobie na kark obcej dziewczyny, ale czy ja mogę odmówić Jadwisi? Nieraz ci mówiłam, jakie mnie z nią łączyły stosunki. Tyle lat przebyłyśmy razem! To taka była poczciwa dziewczyna! Jakże jej tu powiedzieć: „Nie wezmę do siebie twojej córki!“ Rzeczywiście siedzi gdzieś w zapadłym kącie... Możeby się tu co dla tej małej znalazło..

— Oho, już marzenie o swatowstwie!

— No, naturalnie. Jużci panny są na to, żeby szły za mąż.

— Tak!... biedna, milcząca, ani me, ani be... Kto się to da w to ubrać?

— Może choć ładna...

— Zaręczam, że brzydka! Naprzód brzydkich jest trzy razy tyle, co ładnych, powtóre, tam, gdzieś na Polesiu, między błotami, komarami...

— Zobaczymy, spróbujemy. Napiszę do Jadwisi, by mi Marychnę przywiozła na dwa miesiące próby. Jeżeli nam z sobą będzie dobrze, to Marychna zostanie na dłużej, jeżeli się okaże, że się z sobą zżyć nie możemy, to dziewczynę odwiozę i koniec. Dobrze?

— Zrób jak chcesz. Nie będę ci stawiał przeszkód i tylko ostrzegam, że z takich zobowiązań się wyrastają najczęściej kwasy, a korzyści żadnej.

Gdy mi mąż co odradza, mam zawsze ochotę za jego radą nie pójść i tym więc razem ogarnął mnie pewien upór, za którym idąc, odpisałam mojej kuzynce, że się na jej projekt zgadzam i proszę, by mi swoją córkę przywiozła.

Pod koniec listopada, w dzień pochmurny i smutny, konie, wysłane na stacyę, przywlokły nam po rozgrzęzłej drodze Jadwisię z córką. Przez chwilę doznałam przykrości wielkiej przy odnajdywaniu mojej dawnej przyjaciółki w otyłej i trochę zrubaszniałej w kłopotach i pracy kobiecie... Ale stare wspomnienia przemogły i byłam prawdziwie rada z możności przyjęcia w mym domu kochanej niegdyś bardzo koleżanki. Rozmawiałyśmy bez końca o dawnych czasach, o wspólnych znajomych, o rozmaitej doli naszych towarzyszek jazłowieckich.

A Marychna?

Myślę, że się śmiertelnie nudziła. Oglądała albumy w salonie, chodziła trochę po ogrodzie, czytała książkę, którą dla niej wybrałam. Prawie nie słyszałam jej głosu. Powierzchowność jej czyniła bardzo miłe wrażenie. Nie miała pięknych rysów, ale niezmierną świeżość przy ciemnych oczach, spuszczających się pod ciemnemi rzęsami i duży wdzięk w ruchach i podstawie. Z samotności dworu poleskiego przywiozła nie mały zasób dystynkcyi wrodzonej, czy nabytej.

Przy odjeździe matka, w mojej obecności, powiedziała jej długie kazanie: o posłuszeństwie względem mnie, o konieczności przełamania nieśmiałości i o tem, że gdy panna siedzi w salonie jak malowana i słówkiem żadnem się nie odezwie, to każdy może myśleć, że jest idyotką i nikt się do niej nie zbliży.

Marychna wysłuchała kazania w najgłębszem milczeniu, ale z wyraźną obojętnością. Widocznie słyszała już je nie raz. Po odjeździe matki było trochę płaczu, bo przy herbacie wieczornej zauważyłam zaczerwienione oczy. Udawałam, że tego nie widzę, rolę pocieszycielą zostawiając czasowi, który ją spełnia zwykle sumiennie.

Przyjęłam z Marychną zupełnie inny system niż ten, którego się trzymała Jadwisia. Nie namawiałam jej do gadatliwości, nie gderałam na nią, nie przedstawiałam jej zgubnych skutków milczenia w towarzystwie, nie straszyłam obmową ludzką, nie popychałam gwałtem do światowości. I w tem ufałam czasowi, mogącemu znaleść sprzymierzeńca w usposobieniu dziewczyny, które się okazało łatwem i wesołem! Marychna się oswoiła z nami powoli. Lubiliśmy ją oboje, czytywała nam wieczorami, rozmawialiśmy potem o przeczytanej książce, odebranych listach... Opowiadała nam o swojem rodzeństwie, o życiu w Wirchach... Śmieliśmy się czasem serdecznie z jej pojęć o życiu i ludziach; czasem w skrytości ducha, podziwialiśmy jej prosty, zdrowy rozum, któremu tylko brakło doświadczenia.

Ale niech tylko zjawił się gość, Marychna, siedząca na samym brzeżku krzesła, spuszczała oczy i milczała jak ryba.

Przyjmowaliśmy dużo, mieliśmy najlepszego w okolicy kucharza, gdyż mój mąż utrzymywał, że gdy się nie ma w domu ładnej i pociągającej córki, to się powinno mieć koniecznie doskonałego kucharza, inaczej „i pies do ciebie nie zajrzy“.

Ja lepsze o ludziach mam przekonanie i sądzę, że przyjeżdżali do nas nietylko dla sosów Paździerskiego. Byłam im wdzięczna, że domu naszego nie omijali; wychodziłam na spotkanie każdego z okrzykiem zadowolenia, bo na wsi gość jest dobrodziejem, spełniającym czyn godny uznania. Przyjeżdżali i młodsi ludzie, którzy Marychnie rzucali spojrzenia zaciekawione i radziby byli, by z pod długich rzęs podniosły się ku nim oczy dziewczyny; którzy nawet usiłowali czasem zawiązać rozmowę, ale...

(Ciąg dalszy nastąpi).

stro i zwołania kongresu, który ma zamianować tymczasowego nowego prezydenta, oraz osiągnąć porozumienie z Niemcami i Anglią.

Londyn 16 grudnia. Wczoraj rozdano w parlamencie kopie listów, wymienionych w sprawie zatargu z Wenecuelą pomiędzy rządami angielskim a niemieckim.

W Izbie niższej zapytał Beresford, czy rządy niemiecki i angielski postępują razem w sprawie wenecuelskiej i czy rząd angielski jest także odpowiedzialny za zatopienie wenecuelskich okrętów wojennych? Balfour odpowiedział co do tej ostatniej kwestyi, że jest to sprawa wyłącznie rządu niemieckiego; na Anglię nie spada żadna odpowiedzialność za zatopienie okrętów. Rząd angielski otrzymał tylko wiadomość, że komendant niemiecki uważa za konieczne zatopienie dwóch torpedowców wenecuelskich. — Jeden z deputowanych zapytał, w jakim stosunku pozostaje wysokość niemieckich pretensyj do wartości zatopionych okrętów. (Śmiech). Rząd na to pytanie nie dał odpowiedzi.

W Izbie lordów oświadczył Landsdowne, że rząd angielski otrzymał od Stanów Zjednoczonych propozycyę w sprawie załatwienia sporu z Wenecuelą za pomocą sądu rozjemczego. Rząd angielski projekt ten rozważa.

Waszyngton 16 grudnia. Sekretarz stanu Hay polecił amerykańskim ambasadorom w Berlinie i Londynie, aby zawiadomili tamtejsze rządy, że Stany Zjednoczone nie zezwolą na jakiekolwiek rozszerzenie międzynarodowego prawa pokojowej blokady.

La Guaira 16 grudnia. Parowiec holenderski przyniósł wiadomość o zajęciu przez okręty niemieckie i angielskie wenecuelskiego okrętu wojennego „Zamora" w pobliżu La Guaira.

Mały fejleton.

Z cyklu pt. **„Refleksy".**

Pożegnanie.

Nie dlatego, żeś ty był ładny — nie dlatego — ale żeś był mój, dlatego mi cię żegnać żal.

Dlatego mi cię żegnać żal, że miałeś okna, z których patrzyłam tyle — tyle lat, jak kładło się słońce wieczorem, czerwone — jak kwiaty więdły, jak drżały pola zbożem złotem, jak wracały ptaki-pielgrzymy i jak śnieg spadał pierwszy.

Dlatego mi cię żegnać żal, że miałeś płaszcz zielony, winogradowy, który tyle, tyle lat piął się przy mnie, po ścianach twoich — od ziemi do gontów — i który tyle lat żółkniał na zimę, a zmartwychwstawał z wiosną.

Dlatego mi cię żegnać żal, że miałeś cztery kominy ceglane, z których buchający dym widziałam przez tyle — tyle zim, a na których tyle lat widywałam, jak siadały gołębie białe i szare wróble i klekoczące bociany.

Dlatego mi cię żegnać żal, żeś drzwi miał szerokie, oszklone, przez które tyle razy szłam na pola kłośne, rozjaśnione słońcem, i na równiny nieskończone, jednolite, mgławe i przez które wyszłam nareszcie na zawsze — na zawsze, domku miły — w świat taki obcy i.... taki dziwny i tak niepodobny do świata moich snów.

Dlatego mi cię żegnać żal, że miałeś wieś dużą u boku, rozrzuconą, szarą, przystrojoną na Święta Zielone, grającą głosem nieokreślonym — czasami dzikim, czasami przeciągłym i rzewnym, lub zdławionym czasami, tak, jak gdyby płaczącemu dziecku coś gardło ścisnęło.

Nie dlatego, żeś ty był ładny — nie dlatego — ale żeś był mój, dlatego mi cię żegnać żal.

* * *

Z okien wagonu.

Dym owijał się naokoło drzew, oplatał gałęzie, słał się na pola zbożne, na pola złote i przyciemniał je, zmieszany z dżdżem i mgłą.

Czasami wybuchnął jak łkanie, rozdzierając swe szare tumany i znowu się kładł nieruchomy, złowrogi i ciężki.

Czasami zaś, wyginał się jak stal i pieścił brzozy białe przydrożne i jodły i grusze na miedzach — taką senną, omdlałą, kobiecą pieszczotą.

A pociąg mknął....

Zrazu żelazne cielsko poruszało się wolno, zgrzytając i jęcząc we wszystkich osiach, zawiasach i śrubach — a wówczas widziałam z okna wagonu: przygarbione chaty.... pola, które nigdy nie rodziły — dzieci, które dawno nie jadły.

Widziałam biedę ludzką taką, jaką ona jest: straszliwie nieubłaganą, bez kresu i bez wyjścia.

Widziałam serca rozdarte na dwoje, choć tworzyły jedno, a między niemi, jak śmiech wzgardliwy: całą logikę ludzką upartą i bezwzględną i cały teroryzm feudalnych przesądów i — widziałam inne, połączone ze sobą, choć od siebie się rwały, od trosk, od łączności wszelkiej, od powszedniości codziennego życia i od tej małoduszności aż dusznej.

I widziałam przy tym powolnym ruchu wagonów każdy szczegół owej Gehenny ludzkiej, każde drgnienie na pobladłych twarzach, każde wejrzenie świadomości pozbawione, każdy ruch nerwowy — proszący niewiadomo kogo? i niewiadomo o co?

A pociąg sunął wolno, rozpaczliwie wolno, takiem miarowem, wahadłowem kołysaniem, jak gdyby mi wrazić chciał w mózg zmęczony wszystkie te szczegóły razem wzięte i każdy szczegół z osobna.

Później jednak jął drgać i potrząsać zdrętwiałymi członkami... coraz chyżej... coraz chyżej... i w miarę jego ruchów krajobraz topniał i łagodniał.

Stare, zapadłe chaty, o dachach zamszonych, jęły tracić kontury i łączyć się w takie długie, zielonawo błękitne pasma lśniące, pola zabarwiały się chaotycznie złotem i czerwienią i kładły się przed kołami pociągu jak serajowe dywany — miękkie... nęcące.. bez ceny.

Niebo zlało się z sinawą rolą i błyszczało jakimś oślepiającym metalicznym amarantem, jakimś nieokreślonym, południowym iście czarem, jakąś pieśnią barw niezdecydowanych, mętnych, mieniących się, ale wspanialszych od wszystkich zjawisk ziemskich i nieziemskich.

A pociąg krajał te dywany, te kolorowe mgły, to złoto roztopione i mknął.

I zapragnęłam, aby tak siła jakaś dnie moje porwała i ruszyła pędem zawrotnym... przed siebie... daleko, w głąb tych horyzontów niczem nierozświetlonych — przez coby oczy moje patrzeć nie miały czasu na tę rzeczywistość straszliwą, na tę ołowianą konsekwencyę ludzkich pojęć i na bezlogiczność ich logiki i na małostkowość ich życia, przez co by zatrzymać się nie miały czasu na tych wszystkich posępnych szczegółach, na tych właśnie najdrobniejszych cegiełkach, z których zlepione i wyrzeźbione... nasze życie.

* * *

Więc i ty wróć do mnie...

Księżyc już wybiegł i oparł się, blady, na czarnych gzymsach lasu — sowy jęły kwilić dziwnym głosem, z daleka i z bliska i mieszać swój płacz do płaczu wiatrów, które szły gdzieś z obczyzny, takiem beznadziejnem łkaniem, taką skargą zawodzącą i uporczywą.

Zupełnie, jak dawniej.

Noc wracała, taka sama jak dawniej, ciemna, wietrzna, przerażająca, księżyc wypływał ten sam, bezbarwny i obojętny — ptaki nocne te same płakały, wśród pokrzyżowanych gałęzi.

Fale na stawie, tak samo, jak dawniej, odpływały od brzegu, cicho i bez szelestu i wracały — tak, jak dawniej — w milionach skier i drgań: jak tęsknota, która wraca do człowieka zawsze i zawsze.

Wszystko powracało niezmienione, nie inne, nie głębsze, nie cichsze — i wszystko wracało codzień to samo, wszystko się śmiało i wszystko płakało codzień tym głosem, co dawniej.

Róże i gwoździki więdły tak samo na słońcu, jak dawniej i okwitały znowu w purpurze.

Drzewa czyniły chrzęst głuchy, jak dawniej i wyciągały bezlistne konary ku gwiazdom, zupełnie, jak dawniej i... zupełnie odruchowo, bo czegóżby one szukały na gwiazdach?

Wody odpływały i wracały, jak dawniej, cicho i bez szelestu, jak tęsknota wraca do człowieka.

Ptaki śpiewały jak dawniej — na urągowisko doli swojej i doli ludzkiej i wszystko wracało codzień — jednakie — niezmienione, nie inne — nie głębsze — nie cichsze...

Więc i ty wróć do mnie, wiaro moja we wschody słońc gorących, w przyszłości dnie świetlane, w poezyę naszego istnienia — więc i ty wróć do mnie — chociażby we śnie.

* * *

Marya Colonna Walewska
(hr. W.)

Rabusie pociągów.

W Europie zdarzały się wypadki, że nikczemni złoczyńcy wykolejali pociąg, aby potem obdzierać zabitych i rannych, stawiając na kartę życie setek ludzi; w Ameryce specyaliści, tak zwani „Train-Robber," przedstawiają pierwiastek o wiele romantyczniejszy, gdyż śmiało narażają własne życie.

Początek organizacyi Train Robberów sięga czasów wojny Stanów północnych z południowymi; po wojnie pozostała bez zajęcia ogromna liczba partyzantów, ludzi zdeterminowanych, którzy obrali sobie za rzemiosło rabowanie pociągów. Powstał syndykat rabusiów kolejowych „Train-Robber Trust," do którego przyłączyły się bandy rozbójnicze, stawiając czoło przez wiele lat policyi amerykańskiej.

Na czele związku stali przez długi czas czterej bracia Renos, którzy zasłynęli zrabowaniem pociągu w pobliżu Seymour i złupieniem miliona franków. Obawiając się pościgu, zniknęli na czas jakiś. Zrabowane pieniądze rozrzucali po Kanadzie i Europie, a gdy ich zabrakło, powrócili do kraju i oddali się dawnemu rzemiosłu. Zawsze się zadawalali złupieniem poczty pieniężnej, gdy jednak razu pewnego zabili maszynistę, który odmówił wstrzymania pociągu i ograbili wszystkich podróżnych, ludność oburzona ujęła ich i zlynchowała.

Po braciach Renos ster syndykatu ujęli w swe ręce trzej bracia Daltonowie. Było to już za naszych czasów.

Synowie poczciwego fermera z Kalifornii, umknęli z kraju przed karą kryminalną za jakieś przestępstwo, które popełnili zbiorowo. Przez dłuższy czas uwijali się jako „cowboy'e" po niezmierzonych stepach Texasu, potem zaciągnęli się do straży pogranicznej w Meksyku, uczestnicząc w wielu wyprawach przeciwko krwiożerczemu plemieniu indyjskiemu, Apaszom.

Wszyscy trzej słynęli za najlepszych strzelców na całym „Dzikim Zachodzie", prym zaś pomiędzy braćmi trzymał Bill Dalton. Bill z rewolweru strzelał ptaki, a w nocy gasił świece na odległości stu metrów. Zręczność jego była niezwykła, nawet w kraju, gdzie dzieci bywają już dobrymi strzelcami. Strzelby nigdy prawie nie opierał o ramię, lecz trafiał do celu, trzymając karabin wolno w jednej ręce.

W wyprawach przeciwko Apaszom bracia Daltonowie zaprawili się w okrucieństwie; przestali ważyć życie ludzkie, zabijając dla byle powodu. Wreszcie, gdy w bijatyce karczemnej powalili celnymi strzałami kilkunastu mieszkańców, chroniąc się przed zemstą rozwścieczonych towarzyszów, uciekli do Kanzasu.

Tu wkrótce zasłynęli jako zuchwali rabusie kolejowi. Pewnego dnia, w samo prawie południe, maszynista pociągu, pędzącego całą siłą pary w kierunku Adair, spostrzegł nagle na szynach ogromną kłodę drzewa, położoną w poprzek szyn.

Widząc niebezpieczeństwo, puścił kontrparę, aby wstrzymać pociąg i jednocześnie krzyknął na pomocnika, aby mu podał rewolwer, lecz w tejże samej chwili padł z głową przeszytą kulą.

Na odgłos strzału zerwali się do broni strażnicy, którzy w liczbie 25 ciu konwojowali pociąg. Dwaj rzucili się do drzwi z karabinami w ręku, zaledwie jednak wyjrzeli na zewnątrz, powitał ich dwiema kulami Bill Dalton. Dwa trupy były na ganku wagonu.

Był to pierwszy ważniejszy debiut trzech bandytów, którzy potem w ciągu wielu lat trzymali w szachu potężne towarzystwa kolejowe Ameryki, a jedno z nich doprowadzili do bankructwa, nie tyle z powodu strat, spowodowanych rabunkiem, ile przez zdyskredytowanie głównej linii kolejowej w Kanzasie.

Śmierć dwóch strażników przeraziła ich towarzyszy. Pod wpływem jednak namowy dowódzcy i ulegając prośbom pasażerów, zdecydowali się na stawienie oporu. Na to postanowienie wpłynęła głównie mała liczba napastników, widziano bowiem tylko dwóch, gdyż trzeci brat, jak się później okazało, rozbijał tymczasem kasetki wagonu pocztowego, uprzątnąwszy poprzednio dozorcę.

Pociąg stał na miejscu. Strażnicy, podzieleni na dwa odziały, zgrupowali się przy obydwóch drzwiach wagonu, zamierzając skoczyć razem na ziemię i zgnieść napastników samą liczbą, gdyż w rzeczywistości na jednego bandytę przypadało przeszło dziesięciu strażników.

Biedni strażnicy nie wzięli jednak na uwagę cudownej prawie zręczności takich strzelców, jak bracia Daltonowie.

Klęcząc na ziemi na otwartem miejscu, nie kryjąc się bynajmniej za słupy telegraficzne, Bill i jego brat, z karabinami magazynowymi przy ramieniu, z ręką na cynglu, gotowi byli wpakować kulę w głowę pierwszego śmiałka, któryby się odważył wyjrzeć z za drzwi, lub stanąć w oknie wagonu. Po chwili wahania strażnicy zdecydowali się na atak. Na dany sygnał, pierwsi, stojący z brzegu strażnicy, skoczyli z dwóch końców wagonu na szyny. Zaledwie jednak dotknęli ziemi nogami, padły dwa wystrzały i dwaj pierwsi strażnicy padli na ziemię z roztrzaskanemi głowami. Czterej następni, nie mogąc powstrzymać zapędu, także skoczyli na ziemię. Żaden z nich jednak nie zdążył nawet zmierzyć z karabinu, nietylko wystrzelić, gdyż prawie podczas skoku z wagonu już dosięgły ich kule Daltonów, dla których było rzeczą zwykłą strzelanie w lot jaskółek. Czterej strażnicy podzielili los towarzyszy — sześć trupów zaległo plant kolejowy.

Próba niefortunna dowiodła, że wszelki opór będzie daremny. Pozostali przy życiu strażnicy cofnęli się czemprędzej do wagonu i postanowili się poddać napastnikom bez oporu. Jeden ze strażników przyczepił chustkę białą do lufy i wysunąwszy karabin przez okno, zaczął powiewać chustką na znak poddania się.

— Wyrzucić broń przez okno! — rozległ się głos donośny Billa Daltona.

W jednej chwili karabiny spoczęły na plancie kolejowym. Nawet niektórzy pasażerowie, pociągnięci przykładem swych obrońców, poczęli wyrzucać przez okno swe rewolwery.

Tymczasem najmłodszy z Daltonów już zdążył się załatwić z kasą wagonu pocztowego. Worki z dolarami leżały spokojnie opodal od plantu, a rabuś przyszedł teraz pomagać braciom!

Pozostało teraz tylko opróżnić kieszenie pasażerom, co zdawało się rzeczą wcale nie łatwą do wykonania. Lecz bracia Daltonowie umieli sobie radzić. Dwaj starsi stanęli z bronią w pogotowiu na dwóch końcach korytarza, który prowadzi zwykle przez całą długość pociągów amerykańskich.

— Przygotować pieniądze! — zawołał Bill Dalton.

Trzeci brat, najmłodszy, rozpoczął wędrówkę po wagonach z rewolwerem w jednej ręce, a kapeluszem w drugiej. Przerażeni i nawpół żywi pasażerowie wrzucali pośpiesznie do kapelusza wyciągniętego pugilaresy i sakiewki.

Jeden z pasażerów, korzystając ze sposobności gdy młody Dalton odwrócił się tyłem, wyciągnął ukryty w kieszeni rewolwer i zmierzył w głowę rabusia, w tejże samej chwili padł strzał z końca korytarza i zuchwały podróżny legł trupem z roztrzaskaną głową. Mózg skrwawiony obryzgał jednego z sąsiadów.

W drugim wagonie, inny podróżny ukrył pugilares pod ławką i przysięgał rabusiowi, że nie ma nic przy sobie. W odpowiedzi młody Dalton zastrzelił go, przyłożywszy lufę do piersi nieszczęsnego.

Wreszcie, po zebraniu składki dobrowolnej od pasażerów ostatniego wagonu, trzej bandyci, idąc tyłem, powrócili do parowozu i kazali pomocnikowi maszynisty cofnąć pociąg. Gdy pociąg oddalił się na odległość strzału karabinowego, bandyci dosiedli koni i zniknęli za wzgórzem.

Trzej Daltonowie, po długiem bezkarnem grasowaniu po Kanzasie, polegli wreszcie razem z bronią w ręku. Przypłacili własnemi głowami szalony zamiar. We trzech, bez pomocników, wpadli do miasta Coffeyville, aby ograbić bank miejscowy. Zaalarmowana ludność otoczyła zuchwałych rabusiów, przecinając im odwrót. Daltonowie bronili się mężnie, walczyli jak lwy. Celne ich kule rozciągnęły kilkunastu mieszkańców Coffeyvillu, wreszcie trzej bracia ulegli przeważającej sile i padli, podziurawieni kulami rewolwerowemi.

Z izby sądowej.

Lwów 16 grudnia.

(Wymordowanie rodziny żydowskiej.)

Przez kilka dni toczył się przed sądem przysięgłych proces, który już raz był przedmiotem rozprawy sądowej. Oskarżonym był niejaki Eljasz Kokotko, włościanin z Zawiszni, któremu zarzucono, że pewnej nocy zamordował skrytobójczo karczmarza Deutschera, jego żonę i córkę. Oskarżenie opierało się głównie na dwóch poszlakach: pierwszą było to, że dogorywający Deutscher miał na zapytanie, kto go zamordował, wymówić rzężącym głosem: „Ko-ko-ko", drugą było zeznanie żebraczki Czajki, która w krytycznej nocy spała na piecu w karczmie i była — tak przynajmniej ona utrzymywała — mimowolnym widzem zbrodni, popełnionej przez Kokotkę.

Podczas pierwszej rozprawy przed sądem przysięgłych uznano Kokotkę winnym i skazano na karę śmierci przez powieszenie, trybunał najwyższy jednak skasował wyrok i zarządził ponowną rozprawę. Wczoraj więc zapadł drugi werdykt, tym razem pomyślny dla oskarżonego, gdyż sędziowie tylko sześciu głosami potwierdzili jego winę a sześciu zaprzeczyli. Wobec tego trybunał uwolnił Kokotkę którego po roku więzienia wypuszczono na wolność.

KRONIKA.

Lwów 16 grudnia.

Na audyencyi przyjął Ojciec św. hr. Leonarda Starzeńskiego, sekretarza ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie, mianowanego w republikach południowo-amerykańskich Peru i Boliwii.

Mianowania Cesarz nadał radzcy namiestnictwa we Lwowie Eugeniuszowi Krausowi z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku tytuł radzcy dworu.

Kolej Lwów-Winniki-Podhajce. W Wiedniu odbyła się konferencya członków konsorcyum kolei Lwów Podhajce, przy współudziale polskich członków komisyi kolejowej Rady państwa, prezesa Koła polskiego, oraz delegata Wydziału krajowego, celem naradzenia się nad dalszą akcyą w sprawie tej kolei. Prywatne deklaracye na pokrycie budowy tej kolei wynoszą zaledwie kwotę 116.400 K., w tem Rada powiatowa w Podhajcach 100.000 K. i gmina Podhajce 4.000 K.

Niepokojące wieści o stanie zdrowia dra Korytowskiego, wiceprezydenta Dyrekcyi skarbu są nieprawdziwe. Dr. Korytowski który od sześciu tygodni bawi nad jeziorem Bodeńskiem ma się obecnie prawie zupełnie dobrze. Urządza sobie codziennie kilkogodzinne przechadzki i zajmuje się czynnościami urzędowemi, nadsyłane są mu bowiem obszerne sprawozdania z działalności gal. Dyrekcyi skarbu i jej podwładnych organów. Po nowym roku dr. Korytowski powróci do Lwowa.

Proces o nadużycia z biletami kolejowemi toczy się od kilku dni w Rzeszowie przed trybunałem sędziów przysięgłych przeciwko Karolowi Butzowi, kasyerowi kolejowemu z Leżajska, Aleksandrowi Hadziewiczowi, kasyerowi kolejowemu z Przeworska, tudzież konduktorom pociągów osobowych: Juliuszowi Sternemu i Eliaszowi Kawce o nadużycia z biletami kolejowemi. Wymienieni kasyerzy, jak twierdzi akt oskarżenia, porozumiawszy się w r. 1901 z obydwoma konduktorami bądź wydawanych publiczności biletów jazdy w przepisany sposób nie stemplowali, bądź ostemplowawszy, później ważność już zużytych biletów dopiskiem urzędowym przedłużali; następnie odbierając takie już raz zużytkowane bilety, których rewizyjny konduktor kolejowy w przepisany sposób nie znaczył a od podróżnych ściągał, już to je powtórnie sprzedawali, już to w rachunkach jako zepsute przeprowadzali i uzyskaną w ten sposób gotówkę sobie przywłaszczali.

Prócz tego konduktor Sterne został oskarżony o obrazę władzy przełożonej, a konduktor Kawka o wyłudzenie 600 K. od służby kolejowej za protegowanie jej swojemi rzekomemi wpływami.

Wedle wyniku rewizyi, przeprowadzonej z ramienia dyrekcyi w kasach osobowych w Leżajsku i Przeworsku, kasyer Butz przez nieprawną manipulacyę z biletami zyskał 20 K., a kasyer Hadziewicz 40 K.

Rozprawie przewodniczy radzca Paszkowski; oskarża zastępca prokuratora Gruszczyński, obwinionych bronią adwokaci: Reiner i Goldhammer z Tarnowa.

Z Filharmonii. Wobec ogromnego wzrostu abonamentów (8 loże i 74 abonowanych foteli) i coraz częstszych domagań się ze strony publiczności zniżenia cen miejsc na wielkie koncerty filharmoniczne, dyrekcya postanowiła ceny te znacznie zniżyć. I tak: loże parterowe, mezaninowe i I-go piętra kosztować będą obecnie po 16 koron, fotele w pierwszych rzędach po 4 korony, w dalszych po 3, 2·40, i 2 kor. Ceny miejsc na II-giem piętrze i na galeryi, zostały również odpowiednio zniżone.

Kto potrzebuje piękniejszej twarzy: profesor, czy dziennikarz? Humorystyczną anegdotę opowiada wiedeńska korespondencya w *Przedświcie:*

Niejaki dr. Margulies, suplent gimnazyalny, zgłosił się do profesora wiedeńskiego uniwersytetu Szippera z podaniem o przypuszczenie do egzaminu nauczycielskiego, na co mu tenże miał odpowiedzieć: „zostań pan lepiej dziennikarzem, na profesora jesteś za brzydki!" Dr. Margulies opisał to w paryskim *Temps*, a rzecz przeniesiona przez wiedeńską prasę na bruk tamtejszy, wywołała huczek na temat: kto potrzebuje piękniejszej twarzy: profesor, czy dziennikarz? Rozumie się, że prof Schipperowi, którego odezwanie się zresztą nie jest bardzo zrozumiałem, zmyto porządnie głowę, przyczem reasumując piękność wszystkich wiedeńskich dziennikarzy i profesorów, okazało się (no naturalnie!) że dziennikarze na ogół są przystojniejszymi od pedagogów.

Dr. Barącz w Chicago. Jedno z pism lwowskich doniosło wczoraj za *Dziennikiem chicagoskim*, że przybył tam i zamierza na stałe osiąść znany lwowski operator dr. Barącz. Szkoda wielka, że pismo owo nie powtórzyło sprostowania tej wiadomości z następnego numeru *Dziennika chicagoskiego*. Dr. Barącz bowiem wyjechał do Ameryki tylko na parę miesięcy dla zbadania tamecznych stosunków, zapoznania się z kolegami tamtejszymi, których znał z prac ich zamieszczanych w różnych czasopismach lekarskich i wraca wkrótce do Lwowa, a niema wcale zamiaru osiedlić się w Chicago.

Do wzięcia udziału w dostawach dla nowych haubic, przez wniesienie oferty, wezwało ministerstwo wojny sanocką fabrykę budowy wagonów i maszyn. Stało się to wskutek interwencyi posłów Jabłońskiego i Popowskiego. Fabryka sanocka przedłoży odpowiednie wzory. Kredyt na ten cel, przez ministerstwo wyznaczony, wynosi 6 mil. K.

Echa strejków rolnych. W procesie, który się w tych dniach toczył w Tarnopolu, o zaburzenia strejkowe, zapadł w sobotę wyrok: Z ogólnej liczby oskarżonych zasądzono: 190 za zbrodnię gwałtu publicznego od 1 do 5 miesięcy ciężkiego więzienia, jednego za przekroczenie z § 3 ust. koal., 5 za występek z § 283 i 284 od 10 dni do 3 tygodni. 35 podsądnych (w tem wszystkie kobiety i dzieci) uwolniono. Co do jednego podsądnego, odroczono rozprawę i odstąpiono akta sądowi powiatowemu. Obrońcy zgłosili co do wszystkich zasądzonych zażalenie nieważności.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 17 bm. dr. B. Gubrynowicz: Dzieje teatru w Polsce: Teatr w Polsce w wieku XVIII, a teatr dzisiejszy. Szkoła realna, Kamienna 2. — Prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: Wulkany i trzęsienia ziemi (ciąg dalszy). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Początek z godz. $7^1/_2$.

Henryk Melcer wystąpi we czwartek z własnym koncertem kompozytorskim. Autor tylu pięknych dzieł muzycznych, przyjmowanych zawsze z takiem uznaniem przez krytykę i publiczność, wystąpi tym razem jako kompozytor, pianista i kapelmistrz. Obok koncertów E moll i C-moll, które odegra z towarzyszeniem orkiestry kompozytor p. Melcer dyrygować będzie własnym utworem orkiestralnym. Są to cztery obrazy nastrojowe w formie symfonii, zatytułowane a) Marzenia dziecinne b) Intermezzo c) Porywy młodzieńcze d) Rozczarowanie. W skład programu wchodzi też pieśń napisana do słów Wyspiańskiego „Na zawsze dla mnie szczęście zmarło", którą odśpiewa Oktawia Rojekówna.

Boże drzewko. W niedzielę dnia 14 grudnia zostało urządzone w sali rozpraw sądu krajowego Boże drzewko dla dzieci sług sądowych. Uroczystość ta odbyła się wobec licznego grona dygnitarzy sądowych, a hojnie obdarzona dziatwa odeszła ze sercami pełnemi wdzięczności dla swej szlachetnej dobrodziejki pani prezydentowej Tchorznickiej, która od szeregu lat szczerze niemi się zajmuje.

Zgromadzenie socyalistów odbyło się wczoraj wieczór w sali Towarzystwa pedagogicznego, w sprawie strejkujących farmaceutów. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę wyrażającą gorącą sympatyę strejkującym farmaceutom i postanowiło gorąco domagać się od rządu upaństwowienia aptek. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, iż niedawno wykazaliśmy, że upaństwowienie aptek byłoby wielkiem nieszczęściem dla ludności.

Ze Skałatu nam piszą: Ubiegłej niedzieli odbyła się w kościele parafialnym w Skałacie podniosła uroczystość wręczenia odręcznego pisma X. Arcybiskupa tutejszemu staroście p. Szydłowskiemu, w uznaniu jego zasług położonych około wybudowania nowej świątyni. Kościół dawny z r. 1608 uległ przed pięciu laty zupełnemu zniszczeniu podczas gwałtownego pożaru, jaki nawiedził Skałat. Wybudowanie nowej świątyni, któraby zaspakajała potrzeby licznej rzymsko-katolickiej ludności, nastręczało wobec niezamożności parafian wiele i znacznych trudności. To też wielką zasługę zaskarbił sobie p. starosta Szydłowski, który stanąwszy na czele komitetu nie szczędził trudu i pracy, by odbudowanie kościoła do skutku doprowadzić. I stanęła świątynia pod względem architektonicznym prawdziwe dzieło sztuki, według planów architekty p. Talowskiego, a śmiało można powiedzieć, że tak pięknych świątyń nie wiele w kraju, a szczególnie w jego wschodniej części się znajduje.

Wyrazem uznania zasług p. starosty Szydłowskiego był właśnie list arcypasterski, odczytany po nabożeństwie w kościele wobec licznie zgromadzonej ludności i miejscowej inteligencyi przez tutejszego X. proboszcza. List w ozdobnej tece, ofiarowanej przez parafian, będzie miłą pamiątką dla p. starosty, który ciesząc się dla swych niezwykłych zalet powszechnym szacunkiem i sympatyą, odbiera zewsząd dowody uznania dla swej obywatelskiej pracy. *L.*

Jan Kubelik, głośny skrzypek, koncertował w zeszłym tygodniu w Warszawie z ogromnem powodzeniem. W niedługim czasie ujrzy go i nasza publiczność w sali koncertowej Filharmonii. Ciekawe *curriculum vitae* młodego wirtuoza podaje jedno z pism warszawskich. Urodził się on w Michle pod Pragą, jako syn ubogiego ogrodnika. Otrzymawszy w 5 roku życia w podarunku od „panicza" skrzypki dziecinne, wygrywał na nich godzinami całemi, co zwróciło uwagę otoczenia na niezwykły talent „cudownego dziecka". W 8 roku życia wstąpił do konserwatoryum w Pradze, w 16 roku ukończył je z medalem i poszedł w świat zarabiać na chleb dla owdowiałej matki i braciszka.

Z trzema guldenami w kieszeni wyrusza do Wiednia i tu przy pomocy usilnych starań udaje mu się otrzymać występ: — zastępstwo chorego amatora w klubie cyklistów na miesięcznym wieczorku.

Pierwszy występ zmienia się w tryumf, czyniący z nieznanego debiutanta gwiazdę pierwszej wielkości.

Gra w kilka dni później w sali Bösendorfera wobec tłumów i krytyki, witającej go okrzykiem „Paganini redivivus".

I zaczyna się wędrówka po centrach artystycznych Europy i Ameryki. Zewsząd sypią się hołdy, ordery, zaszczyty, dary pamiątkowe. Syn ubogiego wieśniaka zbiera w ciągu lat kilku fortunę milionową.

Z pośród licznych oznak uznania najdroższą mu jest chwila, w której na prywatnem posłuchaniu otrzymał od Ojca św. błogosławieństwo, oraz krzyż komtura orderu św. Piotra, wyjednany dlań przez kardynała Parochi.

Wielki zaszczyt stanowi dla Kubelika mianowanie go członkiem honorowym Filharmonii londyńskiej oraz uzyskanie od tej instytucyi medalu Beethovena. Z pośród żyjących wirtuozów jedynie Isaye i Joachim zasłużyli na to wyróżnienie.

A teraz jakie czary wywiera na publiczności ten piękny marzycielski młodzieniec, który w 24 roku życia stanął u szczytu sławy, o którego grze porywającej krążą legendowe niemal opowieści. Przedziwny jego Stradivarius umie podobno płakać na rozkazy młodego mistrza, ale przedewszystkiem ma olśniewać, oszałamiać, porywać błyskotliwością zawrotnej techniki, graniczącej z „czarnoksięstwem".

Śmierć artystki. Czytamy w *Gazecie polskiej* w Brazylii: Dzienniki z Rio i tutejsze w telegramach doniosły o tragicznej śmierci artystki Margot, pochowanej na cmentarzu Arasa w S. Paulo. Okazuje się, że to była Polka rodem z Warszawy. Jej nazwisko rodzinne: Władysława Julia Niedziałkowska (ur. 12 kwietnia 1874 r.). Od chwili wyjazdu zagranicę nie używała nigdy nazwiska własnego, gdyż, jak wiadomo, rodzina rzuca klątwę na „szarpiących" jej nazwisko. W Niemczech nazywała się Lola de Liona, we Francyi Margot de Fregola i pod tym nazwiskiem przyjechała z Rio do St. Paulo na występy, zaangażowana przez C. Seguin. Któż nie wie, że artystka często mimo oklasków stąpać musi po cierniach, które ranią boleśnie. Jeśli do tego dodać życie tułacze, trudność powrotu na rodziny łono itd., to staje się nieraz chwila tak przykra, tak ciężka, że z rozpaczy umysł się zaćmiewa.

Zdaje się, że takie właśnie położenie było i jej, bo tegoż dnia co przyjechała targnęła się na życie własne. Pochowano ją w dole, nie dawszy nawet trumny własnej. Przy rewizyi jej rzeczy w obecności sędziego i komisarza policyi, okazało się, że ma: dowód na złożone w banku Hamburskim 3 tysiące 247 marek, 26 funtów szterlingów, 750 franków, 125 milów, znaczną biżuteryę, dużo srebrnych monet najrozmaitszej wartości, 3 kufry z garderobą, 2 skrzyneczki zawierające kolekcye monet miedzianych i wiele drobiazgów, oprócz materyałów jedwabnych przygotowanych na suknie. Szkoda byłaby, gdyby to wszystko miało zostać w obcych rękach, a szczególnie parę tysięcy marek u Prusaków. Dlatego też czynimy tę wzmiankę, aby kto ma sposobność, czasem przypadkiem, powiadomił jej rodzinę lub bliżej znajomych. Sądzimy też, że Sz. konsul brazylijski, p. Wł. Rupniewski w Warszawie, nie omieszka poczynić stosownych kroków".

„Der polnische Jude" („Polski żyd") opera „ludowa" w dwóch aktach, została przedstawioną dnia 10 bm. w wiedeńskim teatrze „An der Wien". Libretto osnuli Wiktor Leon i Ryszard Bałka na tle noweli Erckmana-Chatriana, a muzykę skomponował Karol Weiss. Krytyka wiedeńska przyjęła zimno ten utwór, czyniąc poważne zarzuty i librettu i muzyce.

Igraszki trafu i miłości. Rozmaite rzeczy puszczano na loteryę. Lecz oto w Medyolanie rozpoczęto sprzedaż biletów na loteryę, na którą puszczono... 88 panien. Bilet kosztuje dziesięć lirów. Panny mają być młode, od 18 do 24 lat, oprócz tego mają być wszystkie ładne, gdyż będą to osoby, biorące udział w konkursie piękności, urządzonym przez zarząd loteryi. To jednak mniejsza, lecz oto punkt, który zwabi najwięcej kandydatów. Z biletów loteryjnych i opłaty wejścia na konkurs, ustanowiony zostanie posag dla wszystkich 88 dziewic. Więc panna, która otrzyma pierwszą nagrodę, mieć będzie posag dochodzący do poważnej cyfry miliona franków. Najbrzydsza zaś, bo ośmdziesiąta trzecia, dostanie 50.000 franków, co pozwoli jej mężowi nie widzieć jej szpetności. Podobno zaiteresowanie między płcią brzydką ogromne, niemniejsze jednak pomiędzy pięknemi dziewicami, które się cieszą na myśl tej loteryi, dającej im męża, posag i tytuł patentowanej piękności.

Wytrwały pianista. Głośny poseł Lecher, który podczas obstrukcyi niemieckiej przemawiał bez przerwy prawie 12 godzin, znalazł rywala, który go znacznie przewyższył, urządzając jeszcze większą osobliwość, bo dwudziestosześciogodzinny koncert. Niejaki Camillo Bauci w Tryeście zasiadł w ostatnią niedzielę o godzinie 8ej wieczorem do fortepianu przed audytoryum, złożonem z muzyków i dziennikarzy i grał bez przerwy do godziny 6ej

minut 80 rano. Po dziesięciominutowej zaledwie przerwie zaczął grać znowu i nie przestawał aż do godziny 2ej minut 55 po południu. Jeden z obecnych lekarzy, dr. Bramo, zbad . pianistę i stwierdził temperaturę 36·7, tętno 90; zresztą stan Baucia był zupełnie normalny. Po badaniu, które trwało kilkanaście minut, Baucio grał dalej do 10 wieczorem. Program obejmował wszelkiego rodzaju utwory: opery, pieśni, tańce, a wszystko grane było z pamięci. Nikt z obecnych nie mógł naturalnie wysiedzieć na miejscu 26 godzin, słuchacze zmieniali się więc ciągle, jedni wchodzili a drudzy wychodzili.

Poozem poznać waryata? Znakomity francuski psychiatra i lekarz chorych umysłowo Esquirol, który zyskał sobie ogromną sławę na tem polu w drugiej połowie zeszłego wieku, miał szczególny dar obchodzenia się z obłąkanymi. Wszyscy w jego obecności zachowywali się zawsze zupełnie poprawnie. Pewnego razu któryś z jego uczniów zapytał go, czy istnieje jakie kryteryum, wskazujące ścisłą granicę pomiędzy stanem normalnym a obłędem. Na drugi dzień zaprosił Esquirol owego ucznia do siebie, podczas gdy miał u siebie dwóch gości. Jeden z nich zachowywał się bardzo correct, wyrażał swe myśli jasno i dobitnie, drugi zaś był bardzo niespokojny i mówił w przesadnych wyrazach o swojem znaczeniu i przyszłości. Student obejrzał obydwóch dokładnie i przy wyjściu szepnął Esquirolowi: „No, chyba nie bardzo trudno odgadnąć, który z nich jest waryatem. Ten spokojny i pełen godności, to napewno zdrowy, rozumny człowiek. Ale ten drugi wydaje mi się już dojrzałym do kaftana waryackiego". Esquirol roześmiał się ironicznie. „Trochę się pan pomylił. Ten, który panu wydaje się tak rozsądnym, cierpi na idée fixe. A ten drugi, któregoś pan wziął za waryata, to jeden z najpierwszych chwał literatury francuskiej. Nazywa się Honoré Balzac."

Zmarli. Ludwik Balicki, właściciel dóbr, przewodniczący marszałkowskiej rady powiatowej, zmarł nagle w Wyżnich pod Samborem w 76 r. życia.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży w Częstochowie nadesłał p. C. D. z Czortkowa (z prośbą o Mszę św. na uproszenie zdrowia i pocieszenia) 5 K. J. Richter z Głogowa 8 K.

Na kościół w Kochawinie nadesłał p. C. D. z Czortkowa (z prośbą o Mszę świętą na uproszenie zdrowia i pocieszenia) 5 K.

Dla nieszczęśliwej rodziny Rybotyckich, zamieszkałej przy ulicy Wybranowskiego l. 7 (przecznica Zamarstynowskiej i Młynarskiej) nadesłał p. Alfred Doschot z Czortkowa 3 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel 179 K.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano — 14 w poł. — 11 Bar. 778. Spada. Pogodnie.

Arystofanes.

— Moj drogi, kto to był Arystofanes?

— Arystofanes? To zapewne wynalazca arystonu...

Przezorna.

— Jeszcze o jedno cię proszę, zanim wejdziemy do salonu; tylko bez żadnych czułości małżeńskich! Gotowi by odrazu pomyśleć, że ożeniłeś się ze mną tylko z miłości, a bez pieniędzy.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz 5ty „Lekcya tańca" operetka w 3 akt. Severya Bersona, słowa Emwina.— We środę po raz 2gi „Manowcami" komedya w 3 aktach z franc. H. Bernsteina.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Dziś we wtorek z powodu wyjazdu orkiestry „Filharmonii" do Krakowa koncertu nie ma.

We czwartek 18 grudnia. „Koncert kompozytorski" Henryka Melcera, pianisty, ze współudziałem Oktawii Rojekównej, śpiewaczki. Program: I. 1) Koncert E moll (na fortepian i orkiestrę). 2) a) „Wiosna" na tenor z pieśni Moniuszki „Kozak", b) „Stary kapral" Moniuszki w układzie fortepianowym, odegra Henryk Melcer. II. Cztery obrazy nastrojowe w formie symfonii: a) Marzenia dziecinne, b) Intermezzo, c) Porywy młodzieńcze, d) Rozczarowanie. — III. 1) „Na zawsze dla mnie szczęście zmarło" (do słów St. Wyspiańskiego) odśpiewa Oktawia Rojekówna. 2) Koncert C-moll (na fortepian i orkiestrę) odegra Henryk Melcer.

W sobotę 20 grudnia „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Maruszy Czełańskiej, art. opery i Amelii Hellerównej, wiolinistki. Program: I. 1) Nicolai: Uwertura do op. „Wesołe kumoszki z Windsoru". 2) H. Wieniawski: IIgi koncert D-moll, odegra z tow. ork. Amelia Heller. 3) Mascagni: Arya Santuzzy z op. „Cavaleria Rusticana" odśpiewa M. Czełańska. — II. 1) Berlioz: „Taniec błędnych ogników". 2. a) Paganini: „Moise", b) Ries: „Moto perpetuo" odegra A. Heller.— III. 1. a) J. Gall: „Bolero", b) Niewiadomski: „Czarne oczy" odśpiewa M. Czełańska. 2. Grieg: Norwegskie tańce (nr. 4).

W niedzielę 21 grudnia Koncert popularny.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów na prowincyi dołączamy prospekt wydawnictw „Macierzy Polskiej".

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wystawiona wczoraj 3 aktowa komedya z francuskiego Henryka Bernsteina pt. „Manowcami" (Le détour), jest, jak wszystkie niemal sztuki francuskie, napisana dość zręcznie, żeby widza przez trzy godziny nie znudzić, chociaż i kwestya, którą opracowuje i stosunki, które kreśli, są nam właściwie bardzo obce. Nadto wydaje nam się, że w głównej rzeczy sztuka nie daje nic nowego, i że to, co wczoraj widzieliśmy w teatrze, było już nieraz przedmiotem roztrząsań w powieściach i dramatach francuskich i niemieckich. W grę wchodzą dwa światy: jeden grzeszny i lekkomyślny, ale za to — szczery i serdeczny, drugi purytański i statyczny, posiadający ugruntowane stosunki rodzinne. Bohaterka sztuki, Janina (pani Solska) waha się między jednym światem a drugim. Chowana w domu lekkomyślnej matki Rajmundy Wilson (p. Rotter), poznaje zepsucie, mimo to nabywa tylko nieco zbyt swobodnych manier, a wchodząc niejako w pośrednie pozostaje czystą, tak, że mimo swego niejasnego pochodzenia i wychowania, zdobywa serce dwóch starających się: Cyryla (p. Adwentowicz), który wpływa na jej sympatię swobodą, i nowem szukające się zaufanie i sympatyę, i Armanda Rousseau (p. Solski), który na podstawie głębokiego uczucia dla niej poślubia ją pomimo woli rodziców, od których ją oddziela zdobycza przywróconego ogniska rodzinnego, zdala od towarzystwa, kręcącego się w domu jej matki. Rozsądek każe jej wybrać Armanda, który ją wzrusza ... Rodzice Armanda (p. Feldmann i pani Gostyńska) uznali ... w każdym kroku przypominają jej ... łaskę, traktują ją z dobrocią, ale protekcyonalną, nie serdeczną, co naturalnie razi Paryżankę, przyzwyczajoną do swobodnych wybuchów uczucia. Towarzystwo, które bywa w domu państwa Rousseau, jest obłudne, wogóle obłudną jest cała atmosfera tych stosunków, w które weszła młoda pani Rousseau. Najlepiej pokazuje się to na siostrze Armanda, Lucynie (pani Morska), która lubo wychowana w purytańskich zasadach rodziców, romansuje z człowiekiem żonatym i wychodzi dobrowolnie za mąż za człowieka niekochanego, byle mieć łatwiejszą sposobność do schadzek z kochankiem. Nic dziwnego, że Janina czuje się moralnie wyższą ponad ten świat fałszywych pozorów, jednakże zwierzenia, które czyni przed nią Lucyna, otwierają jej także oczy na stosunek do męża. Nie kochała ona Armanda, wychodząc za niego, po ślubie Armand nie zadawał sobie trudu, by pozyskać jej miłość, traktował ją tylko jak swoją zabawkę a zresztą zmuszał zawsze do naginania się do niemiłych jej stosunków. W małżeństwie tem stroną poszkodowaną jest nietylko sama Janina, jest nią i Armand, który wskutek Janiny musiał zerwać wiele przyjaźnych stosunków i przez to naraził się nawet na straty materyalne, a w Janinie dostał żonę kapryśną, nerwową, oddającą się lekturze romansów zamiast gospodarstwu.

Katastrofę sprowadza niespodziewana wizyta, którą matka Janiny, Rajmunda Wilson, składa w przejeździe swej córce. Janina wita ją z wylaną serdecznością, wypytuje ją o jej cygańskie życie, lecz Armand zastawszy panią Wilson w swoim domu, zgorszony wyprasza ją za drzwi. Powstaje kłótnia między małżonkami, w której Armand okazuje się niepoprawnym despotą. Po jego odejściu Janina pozostaje sama, rozmyślając nad swem położeniem: wówczas zjawia się Cyryl, aby zerwać dojrzały już owoc. Namawia ją do ucieczki z sobą, na co Janina po pewnem wahaniu się zgadza, na szczęście bowiem rozwód we Francyi jest łatwy, a małżeństwo z Cyrylem, który tymczasem dostał jakąś dużą sumę pieniędzy, nie przedstawia już smutnych horoskopów. Na tem kończy się sztuka.

Autor usiłował rzecz tak poprowadzić, by w głównej scenie sprzeczki między Armandem a Janiną w III akcie obie strony miały słuszność ze swego punktu widzenia, ale zamiar, żeby być bezstronnym, nie udał mu się. Wprawdzie bowiem musimy przyznać, że Janina, jako osoba o lekkim charakterze wśród takich stosunków, mogła porzucić swego męża, ale autor nie troszczył się o to, że wszystko, co się przedstawia na scenie, nabiera w oczach publiczności znaczenia ogólnego, znaczenia jakiejś dyrektywy moralnej. Dlatego też trzeba otwarcie wyznać, że sztuka Bernsteina, uogólniając wypadek, który jako coś wyjątkowego może jest nawet psychologicznie uzasadnionym, ma tendencyę niemoralną, gdyż usiłuje obudzić w widzu sympatyę do wolnej miłości na niekorzyść legalnych związków rodzinnych. Zresztą nie można pominąć jednego szczegółu, który autor tylko lekko zaznaczył, ale go nie rozwinął: Oto w charakterze Janiny przebija obok powagi i rozsądku, trzpiotowatość i lekkomyślność, odziedziczone po matce, i ostatecznie z pewnego punktu widzenia można powiedzieć, że rozwiązanie sztuki jest przykładem na znane przysłowie: jabłko niedaleko pada od jabłoni. Ale autor wolał tę stronę kwestyi tylko zaznaczyć, zamiast ją podkreślić, i dlatego zrobił z Janiny osobę bardzo szlachetną, która jest ofiarą wyjątkowych stosunków.

Główną rolę Janiny grała pani Solska z tą nadzwyczajną subtelnością, wdziękiem i uczuciem, jakie zwykle cechują grę tej znakomitej artystki. Niezmiernie bogatym jest repertuar akcentów dramatycznych pani Solskiej: w pierwszym akcie dziecięca swoboda, obok powagi i niezłośliwej ironii, w drugim duma i poczucie własnej godności, w trzecim wybuch serdeczności w scenie z matką, odegrany ze wzruszającą szczerością, a potem łamanie się moralne, w końcowej zaś niemej scenie rozpaczliwe wahanie się, wszystko to artystka nie markuje stereotypowemi środkami aktorskiemi ale wypełnia obficie. P. Solski rolę Armanda odegrał zupełnie według intencyi autora, natomiast p. Feldman, grający rolę starego Rousseau, byłby naszem zdaniem dobrze zrobił, gdyby się był mniej zastosował do intencyi autora i tę rolę odegrał nie tak karykaturalnie jak ona jest nakreśloną. Rousseau może być pedantem, ale nie potrzebuje być śmiesznym. P Adwentowicz, który grał Cyryla, nie potrafi oddać niewymuszonej wesołości i swobody, jego gestykulacya bowiem jest tak nerwową, że nadaje się tylko do ról sangwiników, jest zawsze gestykulacyą ludzi w chwili, gdy komuś coś żywo perswadują. Dykcya p. Adwentowicza jest wciąż zbyt szybką i niewyraźną. Inne role wypadły dobrze. Na szczególną pochwałę zasługują piękne dekoracye, zwłaszcza park w Iym akcie jest bardzo ładny.

Teatr był pełny.

* **Jenerał Klemens Kołaczkowski. Henryk Dąbrowski**, twórca legionów polskich we Włoszech. 1775—1818. Wspomnienie historyczne. Przekład z francuskiego rękopisu. W Krakowie. Spółka wydawnicza polska 1901.

Jestto w formie pamiętnika napisana monografia historyi legionów polskich; wiadomości w niej podane są oparte przeważnie na rozmowach autora z jenerałem Dąbrowskim, tudzież na opowieściach legionistów. Szczególnie ściśle wojskowa część wypadków dobrze jest opracowana. Dziełko zawiera wizerunki różnych historycznych osobistości według współczesnych portretów: więc Dąbrowskiego, Kościuszki, króla Stanisława Augusta, ks. Józefa Poniatowskiego, Madalińskiego, Kniaziewicza, Suwarowa, dalej parę kopii obrazów, między nimi „Powrót armii Napoleona z Rosyi" Meissoniera i „Powitanie Napoleona, wracającego z Elby" Steubena.

* **Paweł Popiel**: „Powstanie i upadek konstytucyi 3-go maja". Z podobizną pisma króla Stanisława Augusta do Szczęsnego Potockiego. Spółka wydawnicza polska w Krakowie 1902.

Rzecz o konstytucyi 3-go maja wyłożoną jest w krótkiej, bo tylko 72 stronic zawierającej książeczce, w sposób jędrny i wielostronny, przyczem autor oparł się na wielu nieznanych dotychczas oryginalnych dokumentach.

* **Dr. Stanisław Tomkowicz**: „Katedra na Wawelu i jej obecna restauracya". Z 15 cynkotypiami. Spółka wydawnicza polska 1902.

Kto miłuje pamiątki przeszłości naszej, których skarbnicą jest katedra na Wawelu, i pragnie zoryentować się w robotach restauracyjnych, jakie podjęto w katedrze za czasów X. kardynała Puzyny, temu będzie powyższa książeczka umiejętnym przewodnikiem. Wyłuszcza ona szczegółowo, gdzie i jakich już zmian dokonano, tłómaczy, jakie były plany i intencye kierowników budowy.

Część ekonomiczna.

Zamknięcie kursów na giełdzie wiedeńskiej z dnia 15 grudnia.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 670·25, węg. Zakł. kredyt. 703·00, Anglobanku 269·00, Unionbanku 527·00, Länderbanku 384·00, Bankvereinu 449·00, Bodencredit 908·00, Gal. Banku hip. 588·00, Statsbahny 677·25, Lombardy 66·50, Kol. Elbethal 449·00, Północnej 5470, Czerniowieckiej 561·00, Alpiny 361·25, Rima Muranyi 462·00, Praskiego Tow. żel. 1430, Fabryki broni 295·50, Tureckie tytoniow. 328·00, Oblig. węg. indemniz. 98·15, Renta majowa 101·35, Austr. renta koronowa 100·50, Węgier. renta koronowa 97·95, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·15, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 95·75, 4½% Listy Banku hip. 100·15, 5% Listy Banku hipotecz. 110·55, 4% Gal. Oblig. propin. 99·30, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·70, 4% Poż. m. Lwowa 94·87, Losy turec. 110·50, Marki 117·05, Ruble 253.00.

§ **Wiedeń** 16 grudnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4651 sztuk. W tem było z Galicyi 667, z Bukowiny 23 sztuk. Przebieg targu był spokojny. Ceny spadły o ½ K. Niesprzedano 25 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 224 sztuk po 56 do 67, 283 sztuk po 68 do 75, 23 sztuk po 76 do 83 koron, 1 po 84—00 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 74, krowy podtuczone po 54 do 66, bydło chude po 40 do 56 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Z kolei.** Austr. węgier., rumuński związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 stycznia 1903 wchodzi w życie dodatek III. do części II. zeszyt 1 i dodatek III. do części III.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 14 grudnia.

(Z). Ceny pszenicy podniosły się w ciągu minionego tygodnia znów mniej więcej o 20 halerzy na 50 kilogramach. Także w innych gatunkach zboża z wyjątkiem jęczmienia tendencya jest silna. Zjawisko to zaobserwować można zresztą na wszystkich rynkach europejskich z wyjątkiem niemieckich. Na tych ostatnich ceny nie podnoszą się chwilowo z tego powodu, że bardzo dużo krajowego zboża dostaje się na rynki. Wedle ostatnich obliczeń, były tegoroczne żniwa w Prusiech prawie o 100% lepsze od zeszłorocznych, to też na razie spożywa ludność tamtejsza własne zboże i może się obejść bez dowozów zagranicznych. Zresztą dowozy te są obecnie w całej niemal Europie bardzo utrudnione z powodu ostrej zimy. U Italy nawet chwilowo dowozy zboża z południowej Rosyi, gdyż morze Azowskie zamarzło. Znaczne także ilości zboża, spławianego rzekami, utknęło w przystaniach nadbrzeżnych, gdyż rzeki zamarzły, zanim ono dostało się na miejsce przeznaczenia. Wedle informacyi wybitnych firm handlowych, w przystaniach naddunajskich uwięzionych jest w ten sposób około 400.000 centnarów metrycznych pszenicy. Zdaje się, że to zboże dostanie się do konsumcyi dopiero wtedy, gdy rzeki odtają i żegluga na nowo się rozpocznie. Na razie zaś pomimo, że mieliśmy w tym roku doskonały urodzaj, zapasy zboża, nagromadzone w głównych miejscach składowych, są bardzo szczupłe, a młyny prowincyonalne kupują zboże przeważnie tylko w najbliższej okolicy i płacą za nie wysokie ceny. Nawet dowozy amerykańskiego zboża były w minionym tygodniu mniejsze, niż były w tym samym okresie roku ubiegłego.

Wogóle są w tym roku stosunki amerykańskiego handlu zbożowego jakieś nienormalne. Zbiory pszenicy i kukurudzy w Stanach Zjednoczonych były niby to bardzo obfite, a jednak mimo to kontrolowane zapasy, nagromadzone w magazynach amerykańskich, są dziś o 7½ miliona buszli, a zatem mniej więcej o 2 miliony centnarów metrycznych mniejsze, niż były w tym samym okresie roku ubiegłego. Pochodzi to stąd, że jakkolwiek ilościowo wypadły zbiory amerykańskie w tym roku dobrze, ale przeciętna jakość pszenicy i kukurudzy jest tak licha, że tylko mała część zebranego ziarna da się usortować odpowiednio do zwyczajów kupieckich. Ponieważ zaś do kontrolowanych magazynów dostaje się tylko takie zboże, które odpowiada przyjętej marce, gdyż tylko na takie zboże udzielają magazyny zaliczki, przeto kontrolowane zapasy są szczupłe, przeważna zaś część zbiorów znajduje się jeszcze w ręku farmerów, którym na razie przychodzi z trudnością spieniężyć je.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków zboża, nagromadzonych w domach składowych gminy m. Wiednia jest następujący: Pszenicy 455 wagonów, żyta 209, jęczmienia 232, owsa 587, kukurudzy 167, mąki i grysu 20, soczewicy 89 wagonów.

Cena pszenicy na wiosnę wahała się w ciągu tygodnia między 7·80 a 7·96, żyto na wiosnę między 6·93 a 7·03, owsa na wiosnę między 6·60 a 6·65.

Zresztą notowano wczoraj za towar gotowy: pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 8·65 do 9·10, banatkę (77 do 81 kilo) 8·40—8·90, słowacką (75 do 80 kilo) 7·85—8·35, z doliny Morawy (76 do 77kilo) 7·80—7·95.

Żyto płacono: słowackie (71 do 74 kilo) 7·10—7·30, rozmaite węgierskie (71 do 74 kilo) 7·05—7·20, austryackie (71 do 72 kilo) 7·05 do 7·20.

Za jęczmień morawski płacono 7·20—8·35, słowacki 6·20—8·00, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·90—7·50, północno-węgierski 6·75 do 8·90, cisański 6·10—7·75, jęczmień na paszę 5·20—5·60.

Za kukurudzę węgierską starą płacono 7·10—7·20, węgierską nową 5·80—5·95 Cinquantin stara 7·00—7·25, nowa 6·60—6·80.

Za owies węgierski w pośledniich gatunkach płacono 6·70—6·75, za średnie gatunki 6·75—6·95, prima 6·95—7·10. Owies czeski, morawski i austryacki 6·60—6·75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 16 grudnia. Przybył tu książe Antoni Radziwiłł, niemiecki wielki mistrz ceremonii.

Wiedeń 16 grudnia *Slav. Corresp.* donosi: Plenum komitetu wykonawczego klubu czeskiego zredagowało ostatecznie na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu elaborat w sprawie językowej; dziś będzie on przedłożony do zatwierdzenia klubowi młodoczeskiemu i szlachcie konserwatywnej.

Kijów 16 grudnia. Lebedyńska fabryka cukru Aleksandrowskiego Towarzystwa akcyjnego spaliła się. Szkoda wynosi przeszło milion rubli.

Bruksela 16 grudnia. Wczoraj wieczór rozeszła się pogłoska, że ktoś strzelił do króla, wracającego z Paryża, w drodze z dworca do zamku Laeken. Kompetentne władze stwierdzają, że śledztwo wykazało bezpodstawność tej pogłoski.

Berlin 16 grudnia. Prokuratorya wstrzymała postępowanie przeciw *Vorwärtsowi* z powodu obrazy Kruppa. *Local Anzeiger* twierdzi, że stało się to na prośbę rodziny Kruppa.

Montpelier 16 grudnia. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw 106 Arabom, oskarżonym o bunt w dniu 26 kwietnia br. w Algierze.

Petersburg 16 grudnia. Dzienniki omawiają żywo notę urzędową w kwestyi macedońskiej i uważają ją za najważniejszy w międzynarodowem znaczeniu dokument z lat ostatnich. Stanowcze wystąpienie Rosyi, idącej ręka w rękę z Austro-Węgrami, każe spodziewać się pożądanego skutku. Położenie na Bałkanie jest krytyczne; gdyby Porta nie poszła za radą Rosyi, to Rosya przystąpiłaby do spełnienia historycznej swej misyi siłą oręża swego.

Rostow nad Donem 16 grudnia. Dnia 11 b. m. przyszło między robotnikami kolei władykaukaskiej a kozakami i żandarmami do starcia. Tłum wyśmiewał się z żołnierzy, a następnie z tłumu padł jeden strzał. Kierownicy warsztatów sprawili sobie podobno 400 rewolwerów. Obawiają się w najbliższym czasie burzliwych zajść. 26 przywódzców uwięziono. Od 60 osób odebrano personalia. Dnia 12 b. m. przybyło z południa 100 kozaków w celu ochrony dworca.

(Depesze popołudniowe).

Karakas 16 grudnia. Angielskie i niemieckie *ultimatum* doręczono w Puerto Cabello wczoraj o pół do czwartej popołudniu, poczem o godz. 5-tej rozpoczęto bombardowanie miasta. Ultimatum było wystosowane do kontrolera celnego przez komendantów angielskiej i niemieckiej eskadry. Zwrócili oni w niem uwagę na zajścia, poprzedzające wybuch zatargu, zawiadomili, że jeżeli nie otrzymają zadośćuczynienia i jeżeli odpowiedź nie nadejdzie do godziny 5 tej — wówczas rozpoczną ostrzeliwanie portu.

Gdyby zaś na ogień odpowiedziano, w takim razie ostrzeliwać będą dom celny. Ultimatum wzywało dalej komendanta miasta, aby usunął z portu wojsko, by zapobiedz rozlewowi krwi. Niemiecki i angielski rząd — jak powiedziano w ultimatum — nie chce mieszać się w sprawy osób prywatnych, a zajęcie wojennych okrętów wenecuelskich było jedynie odwetem za obrazę, której Wenecuela dopuściła się wielokrotnie.

Władze miejskie wystosowały odpowiedź, w której stwierdzają, że uwięzienie poddanych niemieckich i angielskich nastąpiło na rozkaz wyższy i na wyższy rozkaz następnie ich uwolniono. Obecnie poddani niemieccy i angielscy mają zupełną rękojmię bezpieczeństwa. Odpowiedź tę o godz. 5tej wręczono konsulowi włoskiemu właśnie w chwili, gdy się rozpoczęło bombardowanie. Konsul włoski za pomocą sygnałów dał znać komendantom niemieckim i angielskim, iż ma dla nich odpowiedź. Podczas strzelania zginął pewien Niemiec i dwóch ludzi ze służby.

Rada państwa.

Wiedeń 16 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano liczne interpelacye i wnioski, między innymi nagły wniosek p. Breitera w sprawie bezzwłocznego podjęcia robót na linii kolejowej Sambor-Użok, zatrudnienia przy tej budowie robotników krajowych, pokrycia zapotrzebowania materyału w Galicyi i najściślejszego wypełnienia sanitarnych przepisów przy przeprowadzeniu robót. — Odczytano także interpelacyę Breitera i tow. do prezydenta ministrów w sprawie energicznej interwencyi u ministra spraw zagranicznych co do strzeżenia austryackich interesów i godności państwa wobec ludów bałkańskich — tudzież inną interpelacyę tego posła, w której on zapytuje, czy w razie ustanowienia prowizoryum budżetowego na podstawie paragrafu czternastego, także lista cywilna podwyższoną zostanie. — Inna interpelacya p. Breitera dotyczy doniesień niektórych dzienników polskich, że upaństwowienie kolei północnej nie nastąpi w roku 1904, ani nawet w latach 1906 do 1910.

Interpelant zapytuje prezydenta gabinetu, czy prawdą jest, że na podstawie porozumienia między grupą Rotszyldowską a ministrem skarbu Dunajewskim istnieje tajna umowa, że przywilej kolei północnej ma wiecznie trwać. Wreszcie wniósł Breiter jeszcze interpelacyę w sprawie postępowania sądów cywilnych we Lwowie podczas przesłuchania świadków, tudzież kilka innych interpelacyj. P. Franko Stein w zapytaniu do prezydenta Izby zwraca uwagę, czy — wobec tego, że Czesi tylko z zastrzeżeniem wstępują do Rady państwa, a nawet przeszkadzają parlamentarnemu załatwieniu prowizoryum budżetowego — prezydent Izby nie zechce spowodować prezydenta ministrów, aby z preliminarza państwowego na rok 1903 wykreślił ratę 1,600.000 koron, przeznaczoną na budowle asanacyjne Pragi.

Izba przeszła do dalszego ciągu dyskusyi o domokrąstwie i przyjęła § 18 tej ustawy.

Wiedeń 16 grudnia. *Slavische Corr.* upoważniona jest do oświadczenia, że pogłoska, jakoby minister Rezek zamierzał podać się do dymisyi, jest zupełnie bezpodstawna.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 16 grudnia. Hr. M. Tarnowska z Wołynia. Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. Hr. K. Drohojowska z Tulkowic. Hr. S. Płoniński-Walewski z Wołynia. M. Zieleński z Strutyna. W. Zieliński z Tyśmieniczan. A. Kochański z Kijowa. W. Niedźwiecki z Wańkowic. T. Jędrzejowicz z Jarosławia.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Sakowron.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 16 grudnia. Br. L. Brückmann z Monasterza. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. L. Łobos z Taurowa. M. Głogierowa z Tarnopola. X. Kociuba z Zarwanicy. B. Cieński z Łośniowa. J. Wolgner z Komarówki. W. Hermann z Berlina. O. Sala z Wysocka. S. Potworowski z Koropca. L. Thom z Żeldca.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 16 grudnia. N. Madejewski z Podhorodyszcza. A. Parniak z Budziejowic. F. Rauch z Sambora. J. Zubek ze Zborowa. R. Janicki z Berezowicy. E. Mrazek ze Strusowa. K. Udrycki z Mostów wielkich, W. Hoffmann z Brodu. S. Płocki z Rudek. H. Mazurkiewicz z Woli rafałowskiej. Z. Wolski z Siennej. J. Gigiel z Mostów wielkich. M. Dąbrowska ze Stanisławowa. T. Tarasiewicz z Warszawy. E. Dudzińscy z Klicka. J. Łukomski z Landesberga. F. Kropiwnicki - Kołyski.

Wiedeń 16 grudnia. Kursa giełdowe

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr., z r. 1880		3%	264.00
" " " " " "	1889	3%	263.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.		4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z.		5%	283.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.		4%	258.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.		2%	87.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.			110.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433.00, Clary 40 zł. m. k. 187.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 87.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75.00, Ofen 40 zł. 180.00, Palffy 40 zł. m. k. 182.00, Czerw. krzyża-austr, 10 zł. 65.10, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 70.—, Salma 40 zł. m. k. 242.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 428.—.

Wiedeń 16 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 22·30—22·40 (stale). Spirytus 36·40 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin 16 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 42·00.

Paryż 16 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 99·00 Mąka („Fleur de Paris") 28·40.

Wiedeń 16 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·94—7·95, na maj-czerwiec 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·01—7·02, na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·58—6·60. Kukurudza na maj-czerwiec 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Tendencya: słaba. Pogoda: zimno.

Budapeszt 16 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·85—7·86; żyto na kwiecień 6·74—6·75; owies na kwiecień 6·32—6·33. Kukurudza na maj 5·81—5·83. Rzepak na sierpień 11·95—12·05. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: słaba. Pogoda: zimno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 16 grudnia.

Marki 117.10, renta majowa 101.85, węg. renta koronowa 97.95, Akcye: austr. zakł. kredyt. 671.75, węg. zak. kred. 704.00, anglobanku 269.00, unionbanku 528·00, bankvereinu 449.00, länderbanku 384.50, kolei państw. 679.25, lombardy 67.00, akcye kolei Elbethal 449.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 365.50, Rima Muranyi 464.00, pragskiego Tow. żel. 0.000, losy tureckie 110.50, ruble 253.00. Usposobienie silne.

Lwów 16 grudnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 558.— do 565.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 536·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000.— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —.— do 800.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 110·00 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 100·70, 4 proc. los. w 60 lat 95·50 do 96·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·— do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·00 do 97·70. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·70 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 96·— do 96·70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98.80 do 99.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·80 do 97·00. Pożyczki kraj. z r. 1878 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 97·80 do 98·00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·50 do 95·20, 4½% po 200 koron 100·50 do 101·20.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252·00 do 254·0 . 100 marek niemieckich 116·70 do 117·30.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*

Z Rzeszowa: 10·25.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·85 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.

Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.

Ze Stanisławowa: 11·56.

Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.

Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*

Do Rzeszowa: 6·36.

Do Przemyśla: 8·25*.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.

Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.

Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.

Do Stanisławowa: 6·10*.

Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.

Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

✝

Bolesław Łabędź Szameit

em. starszy rewident c. k. austr. kolei państwowej, kawaler orderu „pro Ecclesia et Pontifice“ etc., założyciel, b. długoletni prezes i członek honorowy Tow. muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie

po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 64, przeniósł się do wieczności dnia 15 grudnia 1902.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 17 grudnia br. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Kaleczej l. 14 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Lwów dnia 16 grudnia 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.



dotąd nie bywało

aby *serwis stołowy szklanny* gładki na 6 osób można było dostać za . *złr. 1.90*
z matowym paskiem na 6 osób za . . . . . *złr. 2.35*
serwis porcelanowy stołowy biały gładki na 6 osób za. . . . . . . *złr. 4.45*
serwis porcelanowy stołowy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób za . . *złr. 7.50*
serwis porcelanowy do herbaty z dekoracyą w kwiaty na 6 osób za . *złr. 1.60*
serwis do czarnej kawy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób . . . . . *złr. 1.60*
serwis do kompotu szklanny na 6 osób za . . . . *złr. 1.35*
kieliszki do wina lub wódki po 8, 10, 12 i 14 ct.
szklanki do wody po 4¾ ct.

Powyższe serwisy nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanym źródle dla porcelany i szkła, t. j. w handlu firmy Jego Cesarsko Królewskiej Mości Nadwornego Dostawcy

Kazimierza Lewickiego
Lwów, ul. Trybunalska 6.

Cenniki illustrowane gratis i franko.

Komitet wystawy politechnicznej we Lwowie

zarządził, żeby w restauracyi wystawowej podawano wyłącznie tylko **lwowskie piwo**, chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak daleco, że po zamknięciu wystawy uznał komitet za stosowne zaszczycić nas następującem pismem

Poświadczamy niniejszem z przyjemnością, że podawane w restauracyi na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nieustępujące w niczem najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego.

Miło nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Karola Bałłabana następca

Józef Oźmiński

Lwów, ul. Halicka l. 23

poleca



Herbaty chińskie zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:
Pół klgr. Congo cesarskie złr. 2.
Pół klg. Familijnej zł. 8.
Pół klg. Melange zł. 4.
Pół klg. Imperial zł. 5.
Pół klg. Wysiewek z najlepszych herbat zł. 1 60.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

KAWY w najlepszych gatunkach o smaku czystym aromatycznym w woreczkach 4¾ klgr. opłacone do każdej stacyi pocztowej:

Ceylon gruboziarn. najpredn.	zł. 10 70
Ceylon gruboziarn. średnia	zł. 10
Cuba b. dobra	zł. 9·60
Portorico	zł. 9 20.
Caracas	zł. 7·—.
Ceylon perłowa	zł. 10·70.
Mocca arabska	zł. 10 70.
Jawa złota	zł. 10·70.

Dr. St. Olszewskiego

Biuro techniczne naftowe we Lwowie 3go Maja 10. Telefon 480.
Sklep: Sykstuska 21. Filia w Krakowie Bracka 11.

poleca:

Naftę żarową (cesarską i salonową) co do niezapalności, dobroci i siły światła we wszystkich lampach naftowych jak amerykańska. Rozsyłka do domów od 5 litrów.

Oświetlenie naftowe żarowe (auerowskie) Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę palników żarowych patent. Pittnera. Do każdej lampy, siła światła 80 świec norm. Kopcenie i czad na zewnątrz wykluczone. Cena kompl. palnika 12 koron.

Kuchenki i piecyki naftowe o płomieniu gazowym bez czadu, nadzwyczaj ekonomiczne i hygieniczne. Litr wody kipiący w 6 minutach. Cena K. 9 i wyżej.

Lampki „Perplex“ palące się bez czadu i kopciu białym płomieniem, nadzwyczajne po sypialń, szpitali, kuchni itp. Cena palnika K. 1 50, lampy od K. 5.

WYROBY KRAJOWE.

Prowadzonu zawsze w ulosnym zurządzie.

RAFINERYA SPIRYTUSU

i c. k. uprz. krajowa fabryka rosolisów, likierów, rumów etc.

JE. hr. Romana Potockiego w ŁAŃCUCIE

poleca

Likiery, Rosolisy, Wódki niesłodzone, Żytniówkę starą prawdziwą pod gwarancyą.

Tarniak, Jarzębiak, Rumy, Wódki aromatyczne.

Sprzedaż: w oryginalnych flaszkach i na miary.

Cenniki gratis i franco.

Wiele odznaczeń. Paryż 1900 (grand Prix)

WÓDKI ŁAŃCUCKIE.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.**, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuj

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.
Kosztorysy gratis.

Administracya „Przeglądu“ poszukuje **osoby poważnej**, energicznej i zdolnej do robót manipulacyjnych.

Świeży miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy bardzo zadowoleni. **Korzeniewicz, em. naucz., Iwanczany pl.**

Na sprzedaż majątki ziemskie wróżnych okolicach kraju.
Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami.
Realności we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmuje

Lwowska Izba załatwień
plac Dąbrowskiego l. 5. (w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych).

Wyborne kawy Ceylońskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2, 2.08, 2·16 i 2·20 za 1 klgr. Wysyłki w woreczkach 5 kilowych odwrotnie! franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Miód pszczelny naturalny, czysty, posyłka 5 klg. 5 K. 90 h **Brecher, Tłuste** (Galicya).

Maść na odmrożenie! Jest to jedyny środek sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie. Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 K. **W. Kotulski.** Jezierzany k. Buczacza.

!! Miód pszczelny !!
(patoka) prawdziwy pod gwarancyą wysyłam w 5 kg. blaszankach po 6 koron opłatnie za pobraniem pocztowem.
J. Menczer w Mikulińcach

Do sprzedania w Laszkach dolnych p. Borynicze 160 dębów.

Najpiękniejsze karty korespondencyjne, najnowsze **papiery** listowe w kasetkach od 60 ct do 15 złr. Nowości w galanteryi francuskiej i 1000 innych przedmiotów na podarki poleca Magazyn sztuk pięknych **Stanisław Gabriel,** Lwów, ul. Karola Ludwika 1. Wysyłki odwrotnie.

Willa z ogrodem 7 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, łazienka, 3 werandy, pokój dla służby etc. do sprzedania lub wynajęcia od Nowego Roku. Wiadomość: ul. Mochnackiego 27.

W pensyi przy ulicy Ossolińskich 11 parter lewy są pokoje dla przejeżdżających.

Kto chce mieć na zimę dobrą, ciepłą kołdrę, niech się uda z zaufaniem do specyalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Schustra
Lwów, Kopernika 5
Kołdry na wełnianej wacie po zł. 3 50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do 14 zł.

Herbatę i Kawę

w najlepszych gatunkach, oraz prawdziwe chińskie i japońskie wyroby, jako to: nipy, wazy, serwisy, szkatułki itp. poleca specyalny skład

ADOLFA SINGERA
Lwów, Sykstuska 1.

Rządca dóbr
fachowo wykształcony w W. Ks. Poznańskiem, obecnie gospodarujący 5 ty rok w Galicyi, poszukuje trwałej posady od 1 stycznia lub 1 kwietnia 1903 jako kawaler na stół lub deputat. Łaskawe oferty upraszą **S. Karłowski**, Żyraków, p. Grabiny ad Dębica.

Urządzenia dla opalania kotłów parowych wszelkich systemów ropą naftową dostarcza od lat dwudziestu z najlepszym rezultatem E. BREDT i S-ka, fabryka maszyn i odlewarnia żelaza w OTTYNII.

RĘKAWICZKI

Prawdziwe „Victori“

damskie i męskie

Glassé, Duńskie, Jelonkowe, Sarnie, Autylopy, Nappa, Teatralne, balowe itp.

Jeneralne zastępstwo na Galicyę

Tadeusz Górski
Lwów, pl. Maryacki l. 8.

!Na Święta!

polecam świeże i wyborowe towary po cenach przystępnych:

Ananas w puszkach, Daktele, Figi sułtańskie i zwykłe, Czekoladę, Cytryny, Gruszki, Jabłka, Kawę, Migdały, Malaga-grona, Pomarańcze-mandarynki, Pomidory, Rodzynki, Powidła i Śliwki bośniackie wyborowe. Wina wyborowe, Kiełbasy, Słoninę, Smalec, Sadło i t. p.

Tomasz Górowicz
Budapeszt IV.
Cenniki na żądanie wysyłam franco.

NA ŚWIĘTA!

Wina austryackie i węgierskie

na miary i butelki
poleca
winiarnia Hotelu George'a, Lwów, plac Maryacki.

Otwarto
w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej
Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =
Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.
=Zmiana obrazów co tygodnia=
od 14-go grudnia.

ROSYA

Wstęp 10 ct.
Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.



Zwraca się uwagę Szan. Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysłowych,

że prawdziwej

PYROLINY

najodpowiedniejszego **środka do świecenia**, którego stosunkowo do nafty **o 50% mniej wychodzi**, przytem nie kopci, daje jasne i spokojne **światło** i jest **bezpieczny, bo niezapalnym.**

Wyłączny skład prawdziwej Pyroliny znajduje się tylko u

Alojzego Hübnera
Rynek l. 38.

Julian Heller

koncesyonowany mechanik, optyk poleca po cenach najtańszych, materyały optyczno-mechaniczne i miernicze jako też urządza i naprawia gromochrony telefony i dzwonki elektryczne. **Lwów, Trybunalska 16.**

KAWA

„SYRIUSZ“
Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2
poleca:
wyborne **kawy** pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50 **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kg 1·90.

Na gwiazdkę!

oryginalna zabawka dla dzieci każdego wieku

MOCOWANIE

dwóch najsilniejszych mężów świata

„En miniature“

będące w ciągłym ruchu

J. Schönherz
pasaż Mikolascha l. 24.

STAMPILIE KAUCZUKOWE, METALOWE I WSZELKIE GRAWIURY NA RÓŻNYCH METALACH wykonuje najgustowniej i najtaniej
A. ZIGMANN
LWÓW
ul. Sykstuska l. 14.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Wysprzedaż

Zegarków i Zegarów **Genewskich** jakie tylko wchodzą w zakres zegarmistrzowstwa

o 30% niżej cen fabrycznych z powodu zupełnego zwinięcia handlu

W. Grabiński, Lwów, ul. Halicka l. 16.

Rzadka sposobność kupna na Gwiazdkę!

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.
Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.
Koszule kolor., kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2 50 i 3.
Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.
Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1 85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., faldow. 50 ct.
Przody do koszul do wszywania 60, 65 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.
Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.
dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.
Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4, 4·50.
Kaftaniki od potu cieńkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.
Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.
Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.
Spodnie do kąpieli trykotowe.
Oryginalne prof. dr. Jagera wyroby z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających po cenach fabrycznych.
Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacya batystowych zł. 3 60, 4 50, 5·75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska „Johann Maria Farina Jülichsplatz 4“ flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

LEONARD SOLECKI
handel korzenny, Lwów ul. Batorego l. 2
poleca znakomite gatunki

KAWY

ceny w złr. za 1 klgr. oraz w woreczkach za 4¾ klgr. z wysyłką franko do każdej miejscowości pocztowej w kraju.

	1 kg. zł. ct.	woreczki 4¾ kg zł. ct.
Ceylon gruboziarn. wyb.	2·20	10 6
Ceylon grub. ziar. najp.	2 16	10 40
Ceylon perłowa	2.16	10 40
Ceylon średnia	2 08	10
Ceylon zielona	2·—	9 65
Kuba gruboziarnista	1·92	9 25
Portorico	1 80	8·70
Mokka arabska	2 16	10 40
Jawa złota	2 16	10 40

Przy odbiorze 1 klg. z powyższych gatunków daję opustu 10 ct.

Karrakas znak. w smaku	1·30	6.50

Herbaty chińsko-rosyjskie całkiem świeży transport.

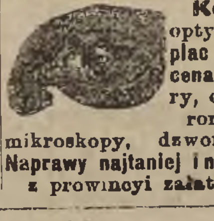
Herbaty przed zakupnem wypróbowuję i tylko najlepsze w smaku sprowadzam i tylko takowe szmiennie Szan. P. T. Publiczności polecam.

Zbiór majowy:

	pół kila zł. ct.
Congo	1 60
Souchong	2·—
Melange de London	3·—
Kaisow czarna	4·—
Imperial	5·—
Wysiewki herbaciane własne	1·60
Wysiewki herbaciane sprowadzone	1·40
Okruchy z herbat	2·—

Popowa oryg. z Moskwy w paczkach ⅛ funt ¼ i ½ funta.

Doskonałe rumy, koniaki, wina oraz wszelkie towary korzenne najtaniej. Zamówienia odwrotnie.



Kopernicki i Syn optycy i mechanicy, Lwów plac Halicki 1, polecają po cenach najtańszych: okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. Naprawy najtaniej i najrychlej. Zamówienia z prowincyi załatwiamy punktualnie.

Znakomite brzytwy, scyzoryki i noże ze stali szwedzkiej do krajania chleba i użytku w kuchni.

Rok założenia 1878.

Nowości w wielkim wyborze

na podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok
otrzymał i poleca po cenach nadzwyczaj umiarkowanych
MAGAZYN SPECYALNO-GALANTERYJNY
pod firmą:
„Au bon marché“ Késmárky & Illés
następca
WŁADYSŁAW CIECHULSKI
we Lwowie, róg pl. Maryackiego i ul. Teatralnej 2, dom kapitulny.
Cenniki illustrowane na żądanie bezpłatnie.

Od roku 1858 istniejąca

Fabryka nafty Fibicha i Stawiarskiego
w CHORKÓWCE
poczta i stacya telegraficzna Chorkówka
zawiadamia, że tak jak w latach poprzednich dostarcza swoje wyroby także pojedynczemi beczkami po bardzo niskich obecnie cenach fabrycznych. Poleca

NAFTĘ Salonową, Standard white, Aureowską do palników żarowych

Pyrolinę, Gazolinę do oświetlenia, Benzynę motorową, Petrolinę, Oleje maszynowe do ciężkich i lekkich maszyn.

Dla stowarzyszeń gospodarczych, konsumcyjnych, Kółek rolniczych szczególne udogodnienia.



Wysortowane kompletne **SERWISY** stołowe ozdobne, pierwszej jakości wysprzedaje niżej ceny fabrycznej

T. Okornicki

Magazyn porcelany i szkła
Lwów, ulica Halicka.

„MERKURY“

GAZETA LOSOWAŃ i HANDLOWA

Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi: na cały rok 3 K. 60 kal., na pół roku 1 K. 80 h.

Treść num. 24.: Losowania, Kartel żelazny, Bankructwa galicyjskie. Nadużycia, Kronika handlowa, Odpowiedzi, Przegląd giełdowy itd.

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie
Rocznik finansowy na r. 1903 i kalendarzyk bankowy

Numera okazowe darmo i opłatnie.
Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie Rynek gł. 5.

Na podarunki gwiazdkowe i noworoczne
poleca
Adolf Silberstein
optyk i mechanik
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 9.



Lornetki teatralne z perłowej masy z kości słoniowej, aluminium etc. **Okulary, Cwikiery,** termometry, barometry, stereoskopy, pantoskopy, latarnie magiczne, modele parowych maszyn, reiszeugi i dzwonki elektryczne **po najtańszych cenach.**

F. Kornecki & Sp.
we Lwowie, ul. Teatralna l. 7, vis-à-vis Katedry
polecają na **gwiazdkę nader tanio: jedwabie, wełnianki, flanele, barchany, pledziki, chustki itp.**

Lecznicze wino czerwone

słodkie, pod gwarancyą **dla chorych** na niedokrewność osób starszych i rekonwalescentów, 4 litry 6 kor. Wysyła niewliczając kosztów przesyłki za poprzednią gotówką lub zaliczką.

Johann Suttner w Görz
Küstenland.

1902 Noël —|— Christmas 1902

Gwiazdkowe zeszyty ilustrowane **czasopism** angielskich i francuskich z pięknemi dodatkami litografowanemi i heliograwurowanemi

do nabycia w biurze dzienników **Sokołowskiego**
Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**   Papier z fabryki Czerlańskiej.   Z drukarni E. Winiarza.